



Głos ANGLII

* TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH *

Rok II

Kraków, 6 września 1947

Nr. 36 (45)

Od Redakcji

Wiadomości o drastycznych posunięciach rządu brytyjskiego, mających na celu rozwikłanie poważnej sytuacji finansowej, w której państwo się znalazło oraz pogłoski o możliwości wprowadzenia dalszych drakonickich środków oszczędnościowych, dosadnie ilustrują groźne położenie ekonomiczne całego świata. Problem bowiem, który W. Brytania musi obejmie rozwiązać, jest zasadniczym problemem ogólnospołecznym. Jest nim niemożność wprowadzenia swobodnej, wielostronnej wymiany dóbr i usług, dopóki lwna część środków płatniczych tego rodzaju transakcji jest w rękach jednego państwa — Stanów Zjednoczonych.

Nie tu miejsce na roztrząsanie przyczyn tego stanu rzeczy. Naród polski aż za dobrze zdaje sobie sprawę ze wszystkich skutków najbardziej w historii świata destruktywnej wojny, z ceny zwycięstwa nad mocami zła.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że my w W. Brytanii zapłaciliśmy nie niewłaściwie cześć tej ceny. Nie tylko w zniszczeniach materialnych i w stratach w ludziach, ale również z powodu przekształcenia na wielką skalę naszego przemysłu z produkcji pokojowej na wybór sprzętu wojennego, zarówno dla nas samych jak i dla naszych sprzymierzeńców. Postawiliśmy poza tym do dyspozycji, we wspólnie sprawie, wszystkie nasze zamorskie zasoby, od których do wojny w wielkiej mierze zależało dobrobyt.

W chwili, gdy temu dwa lata, zawieraliśmy umowę o pożyczkę amerykańską, spodziewano się, że do tej pory zniszczona przez wojnę gospodarka europejska, dzięki działalności UNRRA oraz czynników gospodarczych ONZ, dostatecznie się odbuduje, by pozwolić na częściowy przyjazny powrót do normalnych metod międzynarodowych operacji finansowych. Innymi słowy, do swobodnej wymiany przez inne państwa pasywów szterlingowych na dolary. Nadzieje te okazały się zbyt optymistyczne. Nieubiegana konieczność zmusiła nas do ograniczenia wolnej wymiany, a przez to, przyjazniej czasowo, do zahamowania rozwoju międzynarodowego handlu, którego popieranie należy do wyraźnych celów polityki brytyjskiego rządu.

Podobnie spodziewano się, że po-kojowa odbudowa międzynarodowego handlu stanie się fundamentem odważnie zaprojektowanych przez rząd reform społecznych, mających na celu podniesienie ogólnego dobrobytu. Tymczasem, przeszło dwa lata od zakończenia działań wojennych, a W. Brytania musi się zgodzić na zredukowanie przydziałów dla ludności do poziomu niższego, niż ten, który był konieczny podczas wojny.

Cios ten pod pewnymi względami osiągnął zbawienne skutki. Społeczeństwo brytyjskie przekonało się, że droga do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej nie jest łatwa. Górnicy brytyjscy, dobrowolnie zrzekając się na pewien czas wielu wywalczonych z trudem przywilejów, dali przykład wszystkim robotnikom przemysłowym, od których wygranie bitwy o powrót do dobrobytu przede wszystkim zależy. Postawa społeczeństwa jest niezachwiana. Wszyscy zdają sobie sprawę, że osiągnięcia społeczne i możliwość postępu ku lepszemu mogą być zauważane wyłącznie za pomocą wyższej pracy i bezinteresownego współdziałania.

Czy plonna jest nadzieja, że przykład ten będzie mógł zaważyć i na nastrojach międzynarodowych?

W. BRYTANIA ZACISKA PASA

Pierwsze surowe oszczędności

W. Brytania dowiedziała się właśnie w szczegółach, czym ma być pierwsza część rządowego planu wprowadzającego surowe oszczędności konieczne, by zmniejszyć lukę, powstałą między wydatkami zagranicznymi, a dochodami kraju.

Szczegóły te podane zostały z Downing Street w oświadczeniu premiera. Oświadczenie stwierdza: „Rozwój sytuacji skłonił rząd do przyspieszenia i wzmacnienia środków już podjętych”. W wyniku tego W. Brytania podejmuje dobrowolnie program ograniczeń, którego surowość jest bez precedensu w czasach pokojowych.

Oblicza się, że te nowe oszczędności, wraz z już podanymi przez min. Attlee w parlamencie na początku miesiąca, zmniejszą import o 288 milionów funtów szterlingów rocznie.

W drugim tygodniu września ogłoszone zostaną szczegółowe plany, mające na celu zwiększenie całości eksportu. Do połowy przeszego roku ma on być zwiększyony do 140% poziomu z 1938 r., a do końca roku osiągnąć ma 160%.

ZMNIĘSZENIE RACJI MIĘSA

Racja mięsa została zmniejszona i obecnie każdemu wolno będzie kupić co tydzień ilość mięsa wartości szterlinga w porównaniu do dawnego przydziału wartości 1 szterlinga i 2 pensów.

W dodatku obiad i kolacje w restauracjach będą ograniczone, a od 14 września największym zakładem gastronomicznym ograniczy się doawy żywności o od 15% do 18% do tygodniowych przydziałów.

Redukcja ta nie będzie dotyczyła stołówek w fabrykach i urzędach, ani restauracji, wydających obiad dla robotników przemysłowych i urzędników, którzy ze stołówek korzystać nie mogą.

Import niektórych artykułów zbytku został całkowicie zabroniony. — Szczególna lista tych artykułów została ogłoszona w krótkim czasie. Przewidowano poza tym dalsze zmiany w racjonowaniu niektórych artykułów żywnościowych, wydawanych na punkty.

Miesięczny przydział punktów został już ostatnio zmniejszony z 32 na 28.

OGRANICZENIE PODRÓŻY DLA PRZYJEMNOŚCI

Wycieczki samochodowe dla przyjemności ustaly wskutek zupełnego zniesienia podstawowego przydziału benzyny. Przydział ten wystarczał przeciętnie w każdym miesiącu na przejście 270 mil angielskich (432 km).

BRYTYJSKIE DOSTAWY DLA POLSKI

Rozpoczęto już określanie wielkich ilości towarów dla Polski, stanowiących nadwyżkę zapasów i wyposażenia brytyjskiego. Weina w swym stanie, materiały bawełniane, odnowione mundury, obuwie, obrabiarki w wielkiej ilości, dźwiagi pompy, wyposażenie strażackie, przybory telefoniczne i małe motorówki znajdują się wśród towarów przeznaczonych na wysyłkę.

Polska nabywa te rzeczy na podstawie umowy finansowej, którą W. Brytania zawarła z rządem polskim w roku ubiegłym, a ratyfikowała w czerwcu br. Całość dostaw dla Polski równała się będzie wartości 6 milionów funtów.

Obecnie bawi w Zjednoczonym Królestwie polska misja handlowa mająca, po zwiedzeniu całego kraju, zestawić dokładną listę zakupów.

Jedenaście tysięcy ton podkładów kolejowych wysłano już jako dar rządu brytyjskiego.

1) rząd brytyjski jest zdecydowany

pozwoleń to będzie ograniczone z czterech nocy do dwóch, ale zagraniczni turyści mogą ciągle jeszcze korzystać z pozwolenia mieskania w hotelach brytyjskich przez 28 dni, zanim zgłoszenie o dokumenty przydzielowe stanie się konieczne.

PREZES BANKU ŚWIATOWEGO WYRAŻA ZUFANIE DO W. BRYTANII

P. John Mc Cloy, prezes banku światowego, bezwzględnie wierzy w stabilizację gospodarki brytyjskiej.

Na konferencji prasowej w Wielkiej Brytanii oświadczył: „Nie mam wrażenia, żeby W. Brytania załatwiała się. Brytyjczycy są odpornym narodem i posiadają dobry zmysł do interesów. Jestem przekonany, że okropny ekonomiczny kryzys brytyjski jest do uniknięcia. Wewnętrzna sytuacja budżetowa Anglia jest dobra,

W numerze:

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PLANOWANIA MIAST

MIASTECZKO ROŁNIKÓW

BADAMY FALKLANDY

WSPÓŁCZESNA POEZJA

I POWIEŚĆ

E. M. FORSTER — SATYRYSK POWAŻANY



Jak zwykle w okresach kryzysu zbieta się tłum przed rezydencją premiera Attlee przy Downing Street, by obserwować wchodzących i wychodzących ministrów. Zainteresowanie publiczności osiągnęło szczyt w ostatnich dniach przed ogłoszeniem oczekiwanych planów ograniczeń.

COMMONWEALTH OMAWIA SPRAWĘ TRAKTATU Z JAPONIĄ



COMMONWEALTH OMAWIA SPRAWĘ TRAKTATU Z JAPONIĄ

Wedle sprawozdań nadchodzących z Canberry, odbywających się tam konferencja Bryt. Wspólnoty Narodów na temat traktatu pokojowego z Japonią, czyni postępy zgodne z postawionym sobie celem, którym jest zbadanie wzajemnych poglądów przed przyszłą konferencją pokojową.

Należy jeszcze raz podkreślić, że nie usiłuje się stworzyć tego rodzaju sytuacji, aby rządy Wspólnoty Narodów głosowały jednomyślnie na konferencję pokojową. Były to na-ruśnieniem zazdrośnie przez każdy rząd Commonwealthu przestrzeganego prawa pełnej niezależności wypowiadania się i wolności czynu.

Lord Addison, przywódca brytyjskiej delegacji, przedstawił zarys ogólnych wytycznych polityki rządu brytyjskiego na konferencji prasowej. Podał on następujące punkty:

1) rząd brytyjski jest zdecydowany

NAJWIĘKSZY TUNEL TELEFONICZNY W EUROPIE

Sprawozdanie z osiągnięć w dziedzinie techniki telefonicznej, utrzymywanej dotychczas jako tajemnica wojskowa, zostało obecnie ujawnione przez główny urząd pocztowy.

Dotyczy ono najdłuższego, głębokiego tunelu kabli telefonicznych w Europie. Ma on przeszło 2 m średnicy i ciągnie się od rozdzielnicy telefonicznej w Holborne aż do ulicy Królowej Wiktorii, tj. na przestrzeni 4 km.

KRONIKA DYPLOMATYCZNA

Dnia 3 września odbył się w kościele Zbawiciela w Warszawie ślub pana Grant Purves, pierwszego sekretarza Ambasady Brytyjskiej z paną Mary Tinsley. Panna Tinsley była od listopada 1946 sekretarką redakcji Głosu Anglii w Krakowie, gdzie dzięki swej głębokiej i szczerzej sympatii dla Polski, oraz świetnej znajomości języka i stosunków, zdobyła sobie wielu oddanych przyjaciół.

Młoda para wyrusza w podróż poślubną do Francji i Szwajcarii.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

NOWE OGRIECZENIA

Socjalistyczny „Daily Herald” pisze: Przyczyną ograniczeń, o ile dobrze zrozumieliśmy, jest to, że są one nie do uniknięcia. Muszą być przeprowadzone ponieważ nie mówiliśmy jeszcze czasu odbudować wystarczająco naszej produkcji, by sobie utorować drogę na świecie i kupić wszystko, czego potrzebujemy od innych krajów.

Ille więc zyskamy na tych wszystkich oszczędnościach? Biorąc każdą pozycję z osobna, można by dowieść, że całkowita oszczędność będzie jedynie nезнaczny. To jest argument, którego użyto, kiedy rząd czuł się zmuszony ograniczyć import papieru przeznaczonego na gazety, ale jeśli by użyto tego samego argumentu co do każdej pozycji, skończylibyśmy na tym, że nie zaprowadzilibyśmy w ogóle żadnych oszczędności.

To nie byłby właściwy sposób walki z problemem importu, ani odpowiednia droga do uświadomienia społeczeństwu prawdy o naszym położeniu ekonomicznym. Dopóki nie zostanie to zrozumiane i dopóki nie będziemy w stanie znacznie zwiększyć produkcji, rząd będzie zawsze wprowadzać ograniczenia o wiele cięższe.

Oczywiście nie można się było spodziewać, że rząd przewidzi ogólną sytuację żywiołową na świecie i nasze możliwości zakupu po ograniczeniu konwersji szterlinga; mamy nadzieję jednak, że nieco później będzie można przedstawić bardziej zrównoważony budżet i bardziej szczegółowe sprawozdania z oszczędności obecnie poczynionych i z naszych nadziei na przyszłość, oraz przedstawić preliminarz wzmożonej produkcji w rozmaitych gałęziach przemysłu, które są konieczne, by utrzymać nasz standard życiowy. Te przykro nowiny powinny podzielać jako nowa podniesiona do wyżonej pracy i działalności patriotycznej w każdej dziedzinie naszego narodowego życia.

Z podobnym apelem zwróciło się już do społeczeństwa. Spotkał się on z dużym uznaniem; mimo ponurzych horoskopów prasy torysów faktem jest, że całe społeczeństwo brytyjskie pracuje znacznie wydajniej, niż kiedykolwiek przedtem. Ale potrzeby są takie większe niż kiedykolwiek.

Wojna i jej następstwa, nie mówiąc o spuściznie przedwojennych zaniedbań w naszych ośrodkach przemysłowych, nakłada na nasze pokolenie obowiązek cięższej pracy niż kiedykolwiek w czasach pokojowych.

To są prawdziwe powody, dla których rząd musi podjąć te niemile kroki i wzywać do jeszcze cięższego trudu. Apel ten pochodzi od rządu, wybranego przez pracujący lud brytyjski na zasadzie wolnych wyborów i zdecydowanego działać wezelkimi sposobami w jego własnym interesie.

Właśnie ten fakt daje nam najpewniejszą rekojęźnię przewyciężenia obecnych trudności i zrealizowania większej sprawiedliwości społecznej, niż to było dotychczas. W tym duchu pokażemy drogę światu! *

Po wyszczególnieniu ograniczeń i rezultatów, które prawdopodobnie z nich wynikną konserwatywny Yorkshire Post pisze: „Sukces, lub niepowodzenie w naszych wysiłkach, by osiągnąć wypłacalność, będzie w znacznej mierze zależeć od dodatkowych środków, przedsięwziętych łącznie z emisjami zarządzeniami, ogłoszonymi przez rząd.

Dużo można zdziałać porzucając dawny ideał płytkiego egalitaryzmu, głoszony przez trade-uniony i wprowadzając wyższe wynagrodzenia dla robotników, którzy wniosą większy wkład w sprawę narodową.

Rozmaite autorytety zalecały ostatnio zmniejszenie opodatkowania równolegle do ograniczeń przydziałów, tak, aby robotnik miał po co pracować.

Ale technika fiskalna nie jest jeszcze wszystkim. W ostateczności decyduje będzie duch, z jakim naród podchodzi do tego wezwania.

Czy te surowe zarządzenia będą biernie przyjęte jako sposób, by odsunąć złe dni, czy też pobudzą naród do tym większego wysiłku pomimo wszelkich trudności?” Dziennik wspomina następnie o ostatnich strajkach i konkluduje:

„Nie pokonamy naszych trudności, dopóki każdy robotnik nie pojme swego obowiązku względem społeczeństwa i nie zrozumie, że jego własny dobrobyt zależy od dobrobytu jego bliźnich.”

PRZYSZŁOŚĆ JAPONII

Pod nagłówkiem „Przyszłość Japonii” konserwatywny „Daily Telegraph” pisze: „Jeśli konferencja brytyjskiego Commonwealthu w Canberze da oczekiwane wyniki, delegaci Imperium, wybrani, by opracować traktat pokojowy z Japonią, zaczną pertraktację wedle uzgodnionych wytycznych.

Zgromadzenie przedstawicieli w stolicy Australii jest samo w sobie znamienne ilustracją wzrostającego zwyczaju wzajemnych narad między członkami Commonwealthu i przyjęcia wspólniej odpowiedzialności za poważne decyzje.

W tym wypadku inicjatywa wyszła od Australii zaniepokojonej, że rząd brytyjski zajęty trudnościami na zasadzie może problemy Pacyfiku uznać za drugorzędne.

Obecność lorda Addisona i p. Hettora Mc Neill na czele delegacji, złożonej z około 40 członków, powinna rozproszyć wszelkie tego rodzaju wątpliwości. Japonia jest prawie takim samym dyliktorem dla aliantów, jak Niemcy. Krótko mówiąc sprawa, która ma być rozstrzygnięta podczas konferencji pokojowej, dotyczy warunków, na jakich Japonia może być dopuszczona z powrotem do społeczeństwa narodów. Nie wchodzą tu w grę żadne kwestie graniczne, ponieważ ogólnie uzgodniono, że cesarstwo japońskie ograniczy się do swoich wysp macierzystych. Powstaje więc tylko pytanie, do jakich rozmiarów wolno jej będzie odbudować swój

przemysł, bez możliwości odzyskania swej siły agresji.

General Mc Arthur wyraził pogląd, że Japonia nie potrafiłaby w bieżącym stuleciu uzbroić się do nowoczesnej wojny.

Ci, którzy pamiętają dzieje ekspansji japońskiej, niechętnie zgodzą się na taką opinię.

W świetle ostrzeżeń, które generał Robertson wyraził w Canberze, że szczerość japońskiego nawrótu do nastrojów pokojowych nie powinna być przeceniana, należy się spodziewać nalegania, aby kontrola aliancka nie została za wcześnie zawieszona.

Nie można wszakże dopuścić, by Japonia, która mogłaby przyczynić się do odbudowy Wschodu pozostała takim, jak obecnie ciężarem dla aliantów, a zwłaszcza dla U.S.A. Musi się jej umożliwić stanie na własnych nogach.

Sposób, w jaki to może być osiągnięte, jest głównym problemem, nad którego rozwiązaniem pracuje konferencja w Canberze.

Niezmiernie korzystne jest, że nowe dominy Indie i Pakistan wysłały przedstawicieli na konferencję, ponieważ poglądy Wschodu mogą łatwo różnić się od Zachodnich.

Należałyby uzgodnić ewentualne różnice, aby Imperium mogło jednoznacznie wystąpić na konferencji pokojowej i wysunąć jakiś plan praktyczny.

SOLIDARNOŚĆ COMMONWEALTHU

Daily Herald pisze: „Nikt nie poruszyło serca brytyjskich obywateli w kilku ostatnich tygodniach, jak ponownie znaki zachęty i pomocy, otrzymane ze wszystkich części Commonwealthu. Wszystkie dominy pospieszyły, by rozważyć ponownie,



Nie może pan jeść, nie może pan spać, jest pan akurat takim, jakim potrzeba w przemyśle

w jaki sposób mogły by przyjść nam z pomocą w naszym trudnym położeniu. Wszyscy mają swoje poważne trudności. Większość cierpi także, choć może w mniejszym stopniu jak my, z powodu głodu dolarowego, który dotknął gospodarkę naszą i innych krajów.

Ale wszyscy gotowi są uczynić, co tylko w ich mocy, aby przyczynić

się do odrodzenia i odbudowy. Rząd brytyjski okazał zdecydowaną wolę całkowitej współpracy, aby te wspólnie poważne środki stały się naprawdę skuteczne. Szereg posunięć, które przeprowadzono w ubiegłych dwóch latach, przyczyniły się do stworzenia ściślejszych, ekonomicznych więzi pomiędzy nami a narodami dominów. Zbiorowe zakupy np. dopomogły zabezpieczyć na długą metę interes rolników zamorskich i konsumentów w kraju. Obecnie bardziej, niż kiedykolwiek jeden jest, że amerykański ideal powrotu do nieskrepowanego w elastronnego handlu nie da się zrealizować.

W tych warunkach rząd brytyjski jasno określił swoje stanowisko. Oświadczenie, które wydał sekretarz handlu zamorskiego na ostatniej sesji międzynarodowej konferencji handlu zamorskiego w Genewie, będzie miało szerokie poparcie.

„Rząd brytyjski” — oświadczył — „uważały za potrzebne i pożądane, by współpracować jeszcze ściślej gospodarczo z innymi krajami Commonwealthu”.

Współpraca gospodarcza odzwierciedla się także w ściślejszym zbliżeniu politycznym:

Na konferencji, otwartej ostatnio w Canberze, wszystkie narody Commonwealthu starają się omówić wspólnie swoje stanowiska co do traktatu pokojowego z Japonią. Zadanie z narodów, biorących udział, nie zreka się swego prawa zachowania niezależnej opinii, na mającej się odbyć później konferencji pokojowej, lecz ta wstępna konferencja ułatwia zrozumienie podstawowych zagadnień.

Innym przykładem przewidzianej politycznej współpracy jest konferencja przedstawicieli Partii Pracy, mająca odbyć się niezadługo w Kanadzie.

Morgan Phillips, sekretarz naszej Partii Pracy, który wyjeżdża na tę konferencję, będzie mógł wymienić poglądy z przedstawicielami potężnego, wzrostającego stale ruchu partyjnego z innymi dominiami.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali 1796; 456 49,59; 41,21; 31,17 m

14.30—14.45 na fali 1796; 456 41,21; 31,17; 25,15 m

19.30—20.00 na fali 456; 40 31,17; 30,96; 25,42; 19,85 m

22.30—23.00 na fali 456; 40,98; 31,17 m

WICKHAM STEED

Pacyfik ogniskiem zainteresowań

Chętnie, jako niewidzialny obserwator, wziąłbym udział w rozpoczętej 26 sierpnia konferencji Commonwealthu w Canberze z powodów natury raczej osobistej. Konferencja ta będąca wstępem do traktatu pokojowego z Japonią przywołuje żywo w pamięć brak jakichkolwiek tego rodzaju przygotowań na konferencję w Waszyngtonie we wrześniu 1921 r., która dotyczyła problemów Pacyfiku i ograniczeń zbrojeń morskich.

Przed listopadem 1921 rząd brytyjski ani nie przygotował wytycznych na konferencję w Waszyngtonie, ani nie uzgodnił swych planów co do problemów Pacyfiku z Kanadą, Australią i Nową Zelandią.

Konferencja w Canberze, na którą rząd australijski rozsłał zaproszenia, powinna dokonać przyjmijniej tego, aby na konferencji nad traktatem pokojowym z Japonią delegaci Brytyjskiej Wspólnoty Narodów obrali zdecydowaną i mocną politykę anglo-japońską.

Z drugiej strony w Londynie jakiekolwiek podejrzenie, że to przymierze może być antyamerykańskie, było odrzucone nie tylko jako zaświadczenie przyjacielskich intencji brytyjskich wobec U.S.A., ale jako nieco impertynenckie usiłowanie wywarcia presji na politykę brytyjską.

Sytuacja była rzeczywiście niema-

ła.

Lloyd George, ówczesny premier i lord Curzon, minister spraw zagranicznych, nie mieli ochoty związać na amerykańskie zarzuty. Spodziewano się, że p. A. J. Balfour (późniejszy lord Balfour), który stał na czele brytyjskiej delegacji na konferencję w Waszyngtonie, potrafi ułatwić porozumienie.

W tych okolicznościach jako redaktor Times'a postanowiłem sum wglądnąć w tę sprawę.

W ciągu lata 1921 r. udało się do Brytyjskiej Kolumbii, zwiedziłem całe, od strony Pacyfiku, wybrzeże Stanów Zjednoczonych, wróciłem do Waszyngtonu, by porozumieć się z amerykańskim ministerstwem marynarki, stamtąd zaś udało się do Ottawy, gdzie widziałem się z kanadyjskim premierem, p. Meighenem.

W wyniku przeprowadzonych rozmów doszedłem do wniosku, że w razie konfliktu między Stanami Zjednoczonymi a Japonią, który wówczas wykazawał na pewne różnice zdania między nim, a dr Ewartem, australijskim ministrem spraw zagranicznych, co do przyszłej kontroli nad Japonią i rzetelności japońskich instytucji demokratycznych.

Sprawy takie jak te powinny być rozpatrzane przez całą Brytyjską Wspólnotę Narodów, zanim zbiere się konferencja nad traktatem pokojowym z Japonią.

Mimo że wiele wody upłychnęło od sierpnia 1921 r. do sierpnia 1947 r., sądząc, że moje własne doświadczenie z przed 26 lat może mieć pewne znaczenie.

Kwestia odnowienia czy zerwania przymierza anglo-japońskiego była wtedy najważniejszą.

Przymierze to zawarte w 1902 r. zostało ograniczone w 1911 r. klauzulą, że przymierze nie dotyczy konfliktu między Japonią a U.S.A. Mimo to Waszyngton wyraził wielkie niezadowolenie z przymierza anglo-japońskiego.

Z drugiej strony w Londynie jakiekolwiek podejrzenie, że to przymierze może być antyamerykańskie, było odrzucone nie tylko jako zaświadczenie przyjacielskich intencji brytyjskich wobec U.S.A., ale jako nieco impertynenckie usiłowanie wywarcia presji na politykę brytyjską.

Sytuacja była rzeczywiście niema-ła. Najroszadniesi z japońskich mężów stanu dążyli do odwrócenia go w zupełności, ale okazali się bezsilni wobec agresywnych posunięć japońskiego sztabu generalnego i działalności bojowo nastrojonej konspiracji. Upadek Pearl Harbour, 7 grudnia 1941 był tego wynikiem, a bomby atomowe na Hiroshima i Nagasaki dalszym ciągiem.

Obecnie politycy brytyjskiego Commonwealthu w Canberze muszą skupić się wylska nad rozwijaną sytuacją na Pacyfiku. Jeśli nie z innymi, to chcieliby z osobistych względów być niewidzialnie obecny na ich zebraniu.

ZZA KULIS PROWOKACJI POLITYCZNEJ

Obrót, który sprawa egipska wydaje się przybierać na Radzie Bezpieczeństwa, spotkał się z podwójną reakcją w Egipcie. U bardziej odpowiedzialnych i myślących Egipcjan wywołało to rozzurowanie i zastanowienie. Wśród krańcowych nacjonalistów spowodowało oburzenie i doprowadziło do przyjęcia taktiki zawiitej, lecz typowo prowokacyjnej.

22 sierpnia Związek Braterstwa Muzułmańskiego zorganizował w Kairze antybrytyjskie demonstracje, których wynikiem było wedle sprawozdań wiarygodnej prasy, 77 nieszcześliwych wypadków wśród Egipcjan.

Dziennik „Bourse Egyptienne”, wychodzący w Kairze, podał tego samego dnia, że Hassan El Banna, przedstawiczy muzułmańskiego związku braterstwa, zawiadomił poprzedni generalnego dyrektora Bezpieczeństwa Publicznego, iż po modlach, które odbyły się na uniwersytecie w El Azhar, nastąpiła demonstracja na znak protestu przeciwko stanowisku Rady Bezpieczeństwa w sprawie Egiptu.

Demonstracja odbyła się zgodnie z tym zawiadomieniem i policja egipska, pomimo że została z góry ostrzeżona, okazała się bezsilna w przeszkodzeniu rozruchom, które spowodowały 77 nieszcześliwych wypadków.

Wywołały w tem sposobie incydent Hassan El Banna nie omieszkał zawiadomić o tym Rady Bezpieczeństwa, interpretując zajście jako dowód zagrożenia pokoju na terenie Egiptu. Depesza El Banny do Rady Bezpieczeństwa brzmiała następująco: „W Kairze leje się krew; wzburzony naród egipski sprzeciwia się wszelkiej decyzji kwestionującej jego prawo do odmowy prowadzenia dalej dwustronnych pertraktacji; proklamuje nieważność traktatu z 1936 r. i apeluje do Rady Bezpieczeństwa, aby

F. J. OSBORN

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PLANOWANIA MIAST W LONDYNIE

Na wystawie, urządzonej w Londynie w maju b. r., pokazano plany budownictwa miejskiego i wiejskiego dwunastu narodów. Była to pierwsza międzynarodowa wystawa tego rodzaju od czasów wojny. Eksponaty zebrane już wcześniej na kongres międzynarodowej federacji planowania miast i mieszkań, który odbył się w Hastings w 1946 roku z udziałem 1200 projektodawców i fachowców budowlanych z 24 krajów. Od tej pory z części materiałów urządzoneo wystawę pod patronatem UNESCO (sekcja kulturalna O.N.Z.) w Paryżu. Po przeprowadzeniu dalszej selekcji materiału przygotowano wystawę w Londynie, skąd w porozumieniu z Federacją będzie się ona przenosić do innych miast i krajów.

*

Zważywszy transport i inne trudności, wystawa jest bardzo udana. Odsłania ona wiele wspólnych rysów w założeniach mieszkaniowych różnych krajów i udowadnia wielkie znaczenie, jakie ma wzajemna wymiana nabytego doświadczenia. Lecz bezstronny krytyk musi stwierdzić, że te przyczynki są nierówne pod względem wartości, zarówno jeśli chodzi o przykłady, wybrane dla zilustrowania problemów, jak i technikę ich wystawienia.

Dla fachowca każdy eksponat jest pouczający, chociaż niektóre wywołują jego niezadowolenie, ponieważ brak im tylu ważnych danych. Zwykły, przeciętny widz dojdzie tylko do przekonania, że niektóre kraje przedstawiają swoje założenia w sposób o wiele bardziej zrozumiały, niż inne. Celem objaśnienia publiczności konieczne są specjalnie opracowane rysunki z wykresami tłumaczącymi zasady planowania, jasnymi i prostymi objaśniami, i jeśli możliwe, modelami. Dobrze opracowany eksponat, przeznaczony dla nie-fachowców, będzie przedstawiał prawdziwą wartość również dla ekspertów.

*

Nie usiłuję wcale pochlebiać polskim czytelnikom stwierdzając, że jednym z najlepszych działań, był dział polski. Plany były nie tylko piękne w rysunku, wyraźne w konturach, mile w kolorach i zapatrzone w przejryste napisy — lecz dowodzące ponadto głębokiej znajomości problemów i podające wiele śmiały rozwiązań. W szczególności plany odbudowy Warszawy są pomysłowe i zapłodniające przy równoczesnym, praktycznym podejściu. Wykres połączeń komunikacyjnych jest wspaniałym przykładem zastosowania analizy teoretycznej.

Olbrzymie zniszczenie Warszawy daje oczywiście sposobność radykalnego planowania, zakrojonego na wielką skalę. Dzielnice zbyt przeludnione dawniej mają być rozbudowane a nowy plan uwzględnia nowoczesną zasadę skoncentrowanych osiedli średnich rozmiarów, z łatwym dostępem do centrum miasta. Muranów, typowa dzielnica zrujnowana przez wojnę, ma być odbudowana dla 40.000 ludności zamiast dawniejszych 150.000. Mimo to nawet nowe zamierzone zagęszczenie jest większe, niż byłoby do przyjęcia w W. Brytanii. Polski pogląd, że 25.000 do 40.000 ludności wystarcza do objęcia większości urzędów użyteczności publicznej, zgodza się z resztą z orzeczeniem brytyjskiej komisji dla nowych miast (1946).

Szczególnie interesujący jest plan odbudowy Posenia, ponieważ ilustruje postępową zasadę rozmieszczenia na grupy, czy „konstelacje” osiedli — oddzielonych i otoczonych pasami zieleni z tym, że każde osiedle należy do miejscowego ośrodka przemysłowego. Jest to bardzo zbliżone do koncepcji „Social Cities” (Społecznych miast) Ebenezera Howarda, wysuniętej w 1898 roku w jego książce „Miasta — ogrody przyszłości” i zyskującej obec-

nie uznanie w Anglii. Koncepcja ta przypomina także plany niektórych architektów radzieckich, przewidujących budowanie miast „wśród kwiatów”. Projekt dla okręgu Gdańsk-Gdynia jest ciekawą cdmianą tej samej zasady, przy równoczesnym wykorzystaniu nadmorskiego położenia.

*

Szwecja przedstawia wykresy o międzynarodowym znaczeniu, obrazujące zagęszczenie kilku z większych miast na świecie. Warto przestudiować zagęszczenia na 10.000 ha w centrach tych miast, co pozwala na ciekawe porównania. Paryż ma największe zagęszczenie centralne, Berlin w 1937 roku był drugim z rzędu, Londyn trzecim, ale aż do wojny zagęszczenia te zmniejszały się. Kopenhaga i Stockholm miały o wiele niższe zagęszczenia, które jednak wzrastały. Buenos Aires wyróżniało się ujemnie, mając największe zagęszczenie na całym obszarze miasta. San Francisco wykazuje najniższe zagęszczenie, ale w tym wypadku granice miasta są dowolne i porównanie mniej niezawodne.

Pomimo przeciętnie niskiego zagęszczenia Stockholmu, jego centrum jest przeludnione i planuje się wielkie przesunięcie na zewnątrz jego stałych mieszkańców. Stolica Szwecji nie tak dawno postanowiła ograniczyć rozrost miasta oraz rozprzestrzenić ośrodków przemysłowych, rozbijając je na małe, samowystarczalne osiedla, oddzielone od miasta pasem zieleni. W zasadzie jednak osiedla te podobne są do nowych dzielnic podmiejskich. Wykresy przedstawiają w teorii osiedla obliczone na około 10 tysięcy osób, a praktyczne tego zastosowanie widać na planach przedmieścia Spanga. Jest to bardzo pomysłowy i ciekawy projekt.

*

W. Brytania również demonstruje swoje własne pomysły w dziedzinie budownictwa osiedli. Przed-



MODEL DOMU „AIREY”, KTÓRY MOŻE MIEĆ DACH PŁASKI, LUB SPŁASZONY. W DOMKU TYM SĄ 3 SYPIALNIE JEDNA JADALNIA, GABINET I KUCHNIA.

Następnym wyróżniającym się pawilonem jest pawilon holenderski. I tutaj sytuację ilustrują doskonałe, krajowe mapy poglądowe, przygotowane przed wojną, do których obecnie dołączono materiał, wykazujący rozległe zniszczenia wojenne, jakich kraj doznał. Odpowiednie plany i piękny model pokazują będącą w projekcie odbudowę Rotterdamu. Są tu także plany odbudowy Arnhemu i jednej z wiosek, zniszczonych przez zatopienie, co było charakterystyczną cechą zniszczeń na tych obszarach w czasie wojny. Dobrze opracowane plany i małe modele metalowe ilustrują również rozmach w budownictwie mieszkaniowym.

*

Dania poświęca swoje eksponaty sprawie mieszkaniowej, podjętej w tym kraju głównie przez związki spółdzielcze, wspomagane pożyczkami rządowymi. Prawdopodobnie ze względu na klimatycznych na 6 mieszkań w Danii 5 jest w dużych kamienicach, a tylko jedno w osobnym domku, ale w kilku najlepiej rozbudowujących się dzielnicach podmiejskich daje się zauważyci popły na więcej osobnych domków rodzinnych. Podobnie jak w Szwecji, próbowało zaopatrzyć tarasy takich domów w centralne ogrzewanie. Zwrócono baczną uwagę na mieszkania dla starsów — w samej Kopenhadze przedstawiono 13 projektów takich mieszkań. Jedyne eksponaty duńskie z dziedziny planowania miast obrazują zamierzony system wprowadzenia osobnych dróg dla pieszych i ścieżek dla rowerzystów, oraz kwestię rozplanowania parków w okolicy Kopenhagi, jak też projekty odbudowy zniszczonych wojną wsi na wyspie Bornholm. Kopenhaga nie ma jeszcze zupełnego planu rozmieszczenia, ale szczegółowe planowanie posunięte jest daleko.

*

Pawilon innych krajów są mniej okazałe. Ze Stanów Zjednoczonych nadeszły plany parków samochodowych i odbudowy mieszkań w jednym tylko mieście Los Angeles. Plany te nie tyle starają się regulować, ile raczej stosują się do spontanicznego rozwoju rozbudowy. Belgia wystawia ciekawe prace z dziedziny planowania przyszłej rozbudowy miasta Liège i innego małego miasteczka, Australia i Nowa Zelandia poprzestają prawie wyłącznie na planach bloków mieszkaniowych, które zresztą w obu tych krajach stanowią względnie małą część problemu przyszłego budownictwa miejskiego i wiejskiego. Szwajcaria przedstawia materiał dobrze opracowany rysunkowo, pokazując odpowiednie projekty mieszkań, plany osiedli, oraz materiały badawcze. Grecja wystawia znakomite plany rozbudowy Aten, ale odsłania tylko trudności, nie dając rozwiązań. Norwegia przedstawia plany odbudowy dwóch zniszczonych przez wojnę miast: Kristiansund i Hammerfest.

*

Zwiedzający opuszcza wystawę pod wrażeniem ogromu problemów odbudowy świata, nie traci jednak odwagi, wiedząc fachowe podejście i specjalną uwagę, jaką tym problemom poświęca się dziś na całej kuli ziemskiej. Mimo tych dobrych stron, wystawa jest tylko zapoczątkowaniem międzynarodowej wymiany w tej ważnej i rozległej dziedzinie. Narody mogą się wzajemnie wiele nauczyć od siebie, nie tylko w dziedzinie aktualnych zagadnień, metod planowania i budownictwa mieszkaniowego, ale też w zakresie przedstawiania trudności i rozwiązań w sposób interesujący i ciekawy dla niefachowego widza. Wygląd miast i wsi, charakter mieszkań i innych budynków wywiera ogromny wpływ tak w kierunku ujemnym, jak dodatnim na stan zdrowia, na życie rodzinne i społeczne, na wydajność pracy i kultury.



MASOWA BUDOWA JEDNOLITYCH DOMÓW „AIREY”, KTÓRE MAJĄ PRZYCZYNIĆ SIĘ DO ZWALCZENIA KRYZYSU MIESZKANIOWEGO.

L. F. EASTERBROOK

Miasteczko rolników

O obcokrajowiec, pragnąc zrozumieć W. Brytanię, najlepiej osiągnie swój cel, jeśli odwiedzi jedną z wielkich wystaw rolniczych, na przykład te, którą po ośmioletniej przerwie urządziło w Cheltenham „Bath and West and Southern Counties Society”. Ziemia bowiem, z którą wszystkich nas łączy wspólny węzeł i zrozumienie, jakoś najlepiej pośredniczy w tłumaczeniu zawiłych spraw prostymi słowami.

*

Wiele rzeczy, które można wyrazić przez analogię z rolnictwem, potrafią wszyscy w zasadzie zrozumieć. Znaczna część kultury brytyjskiej wyrosła z gleby. Tradycyjny pogląd na życie, który odziedziczyliśmy, wciąż jeszcze silnie wpływa na nasz charakter narodowy, mimo że warunki tak bardzo się zmieniły od XVIII wieku, kiedy to wielcy i drobni właściciele ziemi kształtowali współczesne im państwo brytyjskie.

W owych czasach u nas, podobnie jak gdzie indziej, mieliśmy i dobrych i złych obszarników. Niektórzy z nich byli samolubni, chciwi, rozpuszni i nieodpowiedzialni, zachowywali się haniebnie i słyszeliszy o nich bardzo wiele ziego. Ale przeciwny ówczesny obszarnik czuł jednak pewną odpowiedzialność względem swej ziemi i swych dzierżawców, nie ograniczał się do ciągnięcia zysków ze swych posiadłości, ale czynnie interesował się rolnictwem, przodował w jego rozwoju i popierał wykształcenie rolnicze.

*

Gleba więc i najlepszy sposób jej uprawiania stała się łącznikiem między właścicielem ziemi a tymi, którzy na niej pracowali. Obszarnicy urządzali wielkie festiwale rolnicze, a okoliczna ludność biorąc w nich udział korzystała ze sposobności, by oglądać i omawiać ulepszone metody uprawy, czy najnowsze pomysły, zastosowane na dużym warsztacie, które na resztę roku dostarczały tematu do rozmowy. Zasługą obszarników jest wyhodowanie wysokiej klasy bydła z bardzo miernych ras, istniejących tu sto pięćdziesiąt lat temu, a które obecnie są zakupywane przez hodowców z całego świata, z Z.S.R.R. włącznie.

Współpracując ze swym dzierżawcą, obszarni brytyjski był zawsze czynnym jego wspólnikiem — fakt ten najlepiej tłumaczy, dlaczego właściciele ziemi w W. Brytanii przeważnie potrafili żyć w dobrych stosunkach z zależnymi od nich pracownikami i w

Program koncertów BBC nadawanych codziennie o godz. 23 na dni 1796 m:

Niedziela, 7. 9. 47: Sławne orkiestry wojskowe — 1. Orkiestry gwardii Coldstream i gwardii grenadierów.

Poniedziałek, 8. 9. 47: Recital fortepianowy Franciszka Osborna.

Wtorek, 9. 9. 47: Symfonia „Linz” Mozarta w wykonaniu londyńskiej orkiestry filharmonicznej — dyrygent Sir Thomas Beecham (płyty).

Sroda, 10. 9. 47: Kwartet Nr. 2 Jandacek w wykonaniu kwartetu Czernego (płyty).

Czwartek, 11. 9. 47: Edward Lockebeer: La mélodie anglaise — poëtes et musiciens. (Część pierwsza).

Piątek, 12. 9. 47: Dwie serenady: Serenada smyczkowa (Lennox Berkeley) w wykonaniu orkiestry smyczkowej Riddick — dyrygentka Katarzyna Riddick; serenada na orkiestrę smyczkową (Hubert Clifford) w wykonaniu orkiestry smyczkowej BBC. — Dyryguje kompozytor (płyty BBC).

Sobota, 13. 9. 47: „Madrigal Society” uniwersytetu w Cambridge. (Transmisja BBC).

jaki sposób wyrobiła się w W. Brytanii międzyklasowa tolerancja.

*

Związek „Bath and West” powstał w r. 1777, a założył go Edmund Rack, człowiek skromnego pochodzenia, który w czterdziestym roku swego życia zwinął swój sklep i udał się do modernego wówczas kąpieliska Bath. W miejscowym czasopiśmie „Bath Chronicle” napisał kilka artykułów pietrujących niski poziom uprawy roli w okolicy w porównaniu z różnymi właścicielami gospodarstwami, które oglądali w innych stronach. Zaprosił następnie na zebranie arystokratów i szlachetę z czterech hrabstw okolicznych oraz niektórych mieszkańców z miast Bath i Bristol.

Utworzono związek pod nazwą „Bath and West Society” i powierzono mu zbieranie i rozpowszechnianie wiadomości o nowoczesnych metodach uprawy roli. Związek okazał się bardzo pozytyczny, a kiedy około r. 1820 zrobiło mu zamarcie, zajął się nim angielszczynie niejaki Thomas Dyke Acland, właściciel majątku Killerton, który wycofawszy się z życia parlamentarnego, zabrał się do gospodarowania swoją własnością. Wiadomości dotyczące rolnictwa zbierał, jak sam opisuje, „tłukąc się po drogach w towarzystwie doświadczonych starych farmerów i zanudzając ich pytaniem”. Reorganizował związek i urządził pierwszą wystawę rolniczą w r. 1850. Akcja ta trwała od dnia nieprzerwanie, z wyjątkiem lat ostatniej wojny.

*

Ostatnio odbyła się właśnie pierwsza po wojnie wielka wystawa rolnicza, trwająca cztery dni, a zwiedzili ją dziesiątki tysięcy osób z W. Brytanii i innych krajów. W pięknej dolinie Gloucestershire oglądano małe miasteczko rolnicze, wybudowane z powodu braku drzewa przeważnie z płotu namiotowego.

Wzdłuż szerokich ulic widać było tam modele najnowszych maszyn rolniczych, niektóre z nich w ruchu — od olbrzymiej zniwika, wiązarki i suszarki dla wielkiej farmy po małe, nie większy od wózka dziecięcego traktor dla drobnego gospodarstwa. 85% posiadłości rolnych w W. Brytanii zaliczyć można do drobnych gospodarstw. „Miasteczko” wystawowe zaopatrzono we własny system wodociągów, wszelkie udogodnienia aprowizacyjne i osobny urząd pocztowy, z którego właściciele eksponatów chętnie korzystali, by telegraficznie czy telefonicznie dzielić się swymi wrażeniami — klasyfikacja bowiem bydła, koni, świń i owiec jest tematem niezwykle interesującym.

Niektóre stoiska należały do prywatnych firm, inne, przedstawiające życie i potrzeby wsi, zostały opracowane i zaopatrzone przez czynników urzędowych. Wesoły obraz ozdobionych flagami barwnych pawilonów nawiązywał do tych krajów, z których wsi. Mają one we krwi talent, do łączenia businessu z zabawą, a przybyli na wystawę, by spotkać się z sąsiadami, omówić interesy i podzielić się swymi wiadomościami, czy doświadczeniami w dziedzinie rolnictwa. Wszystko odbyło się w nastroju ogólnego żadownienia: plotkowano, powtarzano dowcipy na temat rządu, przekomarzano się w sposób tradycyjny wśród rolników wszystkich epok i narodowości.

*

W samym środku wystawy znajdował się największy pawilon, urządzony przez ministerstwo rolnictwa i Państwową Radnią Rolniczą. Urząd ten bezpłatnie dostarcza każdemu rolnikowi, choćby nie posiadał więcej niż 1 ha, wszelkiej żądanej porady udzielanej przez najlepszych w tej dziedzinie fachowców. Radnia ma rozmiane po całym kraju ekspozycję a rolnikowi, który znalazł się w kłopie, wystarczy napisać kartkę pocztową czy nawet zatelefonować, by epo wodować przybycie fachowca, ten zaś bez żadnych kosztów rozpatrzy na miejscu każdą nasuwającą wątpliwość i sprawę. W razie potrzeby można się zwrócić do centrali, w której pracują międzynarodowe sławy eksperci w dziedzinie rolnictwa.

najbardziej regularne, pozbawione niezwykłego podniecenia.

Znawcy oglądali na wystawie wiele najpiękniejszych na świecie okazów bydła — najliczniej reprezentowane było bydło mleczne: Ayrshire, Dairy Shorthorn, brytyjskie Fryzy, Jersey, Guernsey, Devon, South Devon i Dexter, wśród gatunków rzeźnych: Hereford Shorthorn i Aberdeen Angus, a okazów było na wystawie 492 sztuk. Ponadto trzynaście gatunków owiec (175 sztuk) i osiem gatunków świń (228 sztuk).

Ta różnorodność gatunków spowodowana jest tym, że w Anglii, choć jest ona niewielkim krajem, warunki klimatyczne są bardzo rozmaite, zależne od okolicy. Wyhodowano tu wiele różnych ras bydła, by przystosować każdą z nich do otoczenia — jest to jeden z powodów, dla których wiele krajów zakupuje rasowe bydło w Anglii.

*

Na wykresach udowodniono bardzo przystępnie, że hałas, panujący w obozie przed rozpoczęciem udoju, działa pobudzająco na hormony krowy — z tego powodu niezmiernie jest ważne, by krowy prowadziły życie jak

SIDNEY HORNIBLOW

„Kew Gardens”

Chociaż oficjalna nazwa najsławniejszego z parków londyńskich brzmi „Królewskie Ogrody Botaniczne”, londyńczycy nazywają go zawsze „Kew Gardens”. Park obejmuje przestrzeń około 120 hektarów, wydzielonych z dwóch znanych majątków ziemskich Kew House i Richmond Lodge.

Ogrody Kew były pierwszą i przez długie lata jedną instytucją w W. Brytanii, w której systematycznie hodowano rośliny, sprowadzone ze wszystkich części świata przez kolekcjonerów.

Mniej więcej sto lat temu ogrody te zaczęły nabierać tego znaczenia, które posiadają obecnie. Wielu ludzi uważało, że Kew Gardens powinno zostać zamienione w wielki, kształcący i naukowy ośrodek, nie tylko ze względu na dobro brytyjskiego ogrodu, lecz całego świata. Rząd wyznaczył komitet, który uznał, że ogrody te powinny stać się główną siedzibą Instytutu Botanicznego dla całego Imperium.

Przekonano się, że nie tylko rolnictwo i ogrodnictwo, lecz także medycyna, handel i wiele wartościowych gałęzi przemysłu zyskałyby niewypowiedzianą korzyść ze stworzenia takiej instytucji o światowym zasięgu.

W tym czasie fachowcy, pracujący w ogrodach, szkłarniach i laboratoriach doświadczalnych w Kew, mieli przed wszystkim rozstrzygnąć, jakie są najbardziej pozytyczne rośliny, nadające się do hodowli w krajach zamorskich, zależnych od W. Brytanii. Chodziło o to, żeby popierać tam rozwój nowych gałęzi przemysłu, żeby stworzyć w tych krajach dobrą i żebędzie przyczynić się do podniesienia gospodarczego założenia Commonwealthu.

Praca ta zaczęła się 100 lat temu i od tej chwili niekończąca się różnorodność owoców i jarzyn, drzew i roślin została wprowadzona w każdym urodzajnym zakątku Współnoty Narodów. Kraje te dostarczyły

w zamian lekarstw i narkotyków nieocenionej wartości. Dostarczyły takich produktów, jak guma, drzewo, barwniki i włókna, tj. surowców potrzebnych w najważniejszych gałęziach przemysłu. Dwoma najbardziej godnymi uwagi faktami na tym polu było zaprowadzenie hodowli chininy w Indiach i gumy „Para” na Malajach.

Józef Chamberlain, będąc sekretarzem ds. spraw hodowli w 1893 r. oświadczył, że szereg ważnych brytyjskich kolonii zawdzięcza swoje powodzenie pomocy, udzielonej przez władze ogrodów „Kew”.

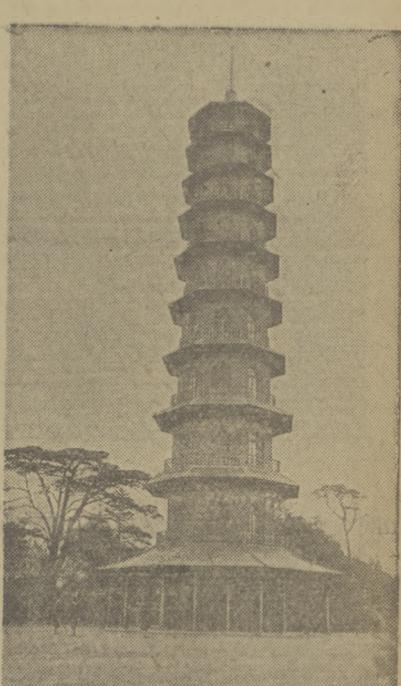
W ciągu następnych lat ogrody Kew powiększyły swoją niezrównaną kolekcję rzadkich botanicznych okazów.

W herbarium, które jest największe i najbardziej kompletnie na świecie, znajduje się obecnie zbiór 4.000.000 roślin oznaczonych, sklasyfikowanych i ułożonych w gablotach. Ogrody Kew posiadają opisy, o ile nie okazy prawie każdego drzewa, krzaka, rośliny lub kwaśnicy, rosnącego gdziekolwiek na powierzchni ziemi.

Stąd niesłychane zainteresowanie wśród studentów, chemików i fachowców ogrodniczych, którzy przyjeżdżają zwiedzać ogrody Kew z wszystkich stron świata. Są one także źródłem stałej radości publiczności, która może swobodnie dojść spacerować po nich tym bardziej, że można tu dojechać autobusem ze śródmieścia Londynu za małą opłatą 6 pensów. Przeciętnie 1.000.000 ludzi rocznie zwiedza ogrody Kew.

Ogrody Kew były bombardowane, podobnie jak przeważająca część innych okręgów Londynu i większość szkoleń zostało zniszczone. Jednakże postąpiono tam tak, jak w wielu innych instytucjach w Londynie: większość najcenniejszych skarbów rozeszła się po całym kraju. Zbiorem tym towarzyszyli członkowie personelu, by się nimi opiekować.

Ogrody Kew odegrały wielką rolę w wygraniu wojny. Gdy pewne źródła

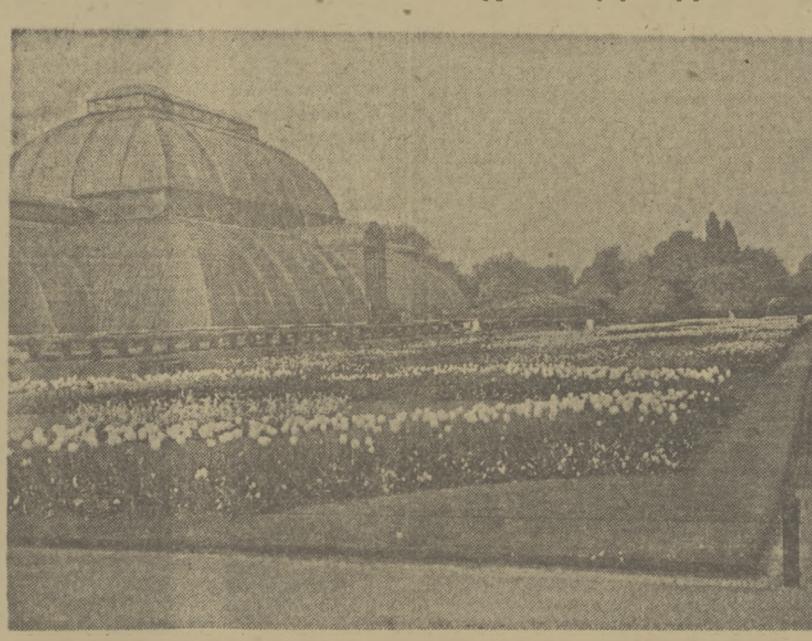


PAGODA W KEW GARDENS.

żywności i surowców zostały odcięte, departamenty aprowizacji poszukiwały takich miejsc, gdzie można by otrzymać te same surowce, lub o ile by się to nie powiodło, szukali surowców, które mogły tamte zaistąpić. Władze zwróciły się do ekspertów ogrodów Kew, którzy już od chwili wybuchu wojny przyczyniali się do uprawy i produkcji żywności surowców i narkotyków w W. Brytanii, importowanych dotychczas z krajów zamorskich.

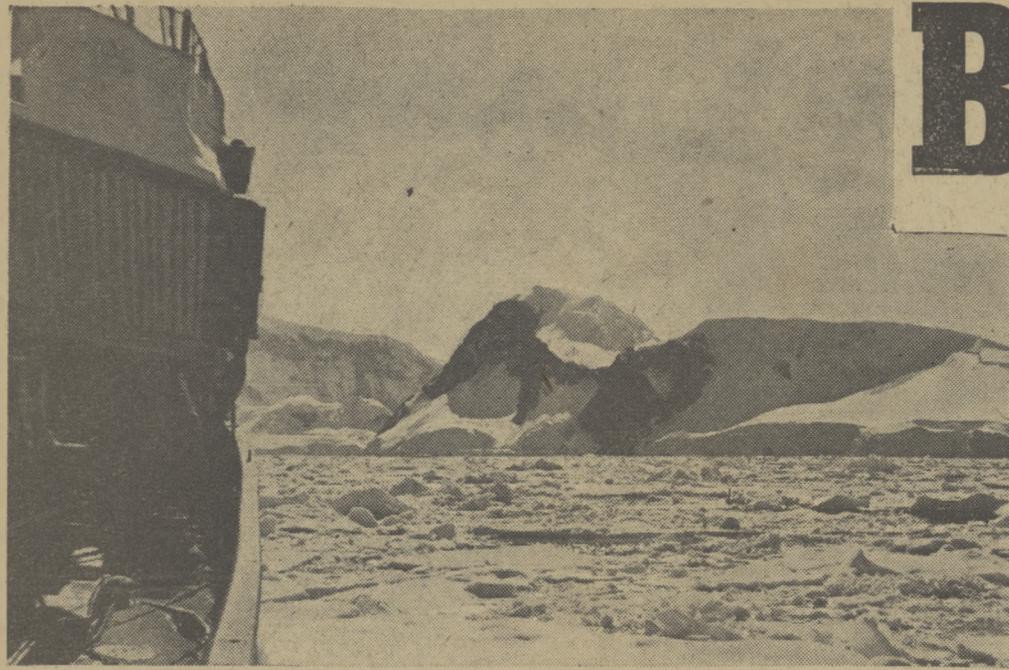
Botanicy ogrodów Kew posiadają pewną znajomość roślinności każdego kilometra kwadratowego powierzchni ziemi. Nie potrzeba wiele wyobraźni, aby zdać sobie sprawę, jak wartościowe były takie informacje dla departamentu wojny, który układał plany kampanii w jakimś odległym kraju. Badacze z Kew przeprowadzają stale doświadczenia, aby znaleźć nowe zastosowanie roślin w wielu innych krajach, których rosną w wielkich ilościach w samej W. Brytanii. Zwyczajna pokrywa na przykład, była przedmiotem wyczerpujących badań. Liście są obfitym źródłem chlorofilu, na który jest wielkie zapotrzebowanie, a który dostarcza włókien użytkowych dla różnych celów, np. takich, jak wybór specjalnego rodzaju papieru.

W Kew znajduje się nawet, wśród najzadziesznych tropikalnych roślin, wzorowy ogród angielskiej obsadzony najdoskonalszymi okazami wszystkich krajowych jarzyn — zielonym groszkiem, kartoflami, marchwą i kalafiorami, które mogą się znaleźć na każdym angielskim stole. Ogrodem tym opiekuję się młoda kobietka. Spędza swój dzień pilnując jarzyn i odpowiadając na setki zapytań niezliczonych gości, którzy przychodzą dowiadywać się, jak uprawiać kapustę i burak tak wielkie i wspaniałe, jak te, które hoduje się w ogrodach Kew.



KŁOMBY TULIPANOW HOLENDERSKICH W KEW GARDENS.

BADMY



H.M.S. „WILLIAM SCORESBY” OKRĘT TOWARZYSZĄCY WYPRAWIE, UWIĘZIONY W MASACH LODU NIEDALEKO WYSPY WIENCKE.



KWATERY MIESZKALNE W PORT LOCKROY; Z TYŁU GORA LUIGI DI SAVOIA.



S.S. EAGLE JEDEN Z OKRĘTÓW WYPRAWY CZERPIE PALIWO ZE SPECJALNEJ BARKI PRZEWOŻĄcej ROPĘ.



POTĘŻNA GORA WILLIAM W PORT LOCKROY JEST DOSKONAŁYM PRZYKŁADEM WSPANIAŁOŚCI KRAJOBRAZU KRAINY PODBIEGUNOWEJ.

Pod nazwą Wysp Falklandzkich, wchodzących w skład posiadłości brytyjskich, rozumiemy grupę wysp, leżących w południowej strefie Oceanu Atlantyckiego, oraz część lądu stałego bieguna południowego. Najważniejsze części składowe Wysp Falklandzkich to Południowe Shetlandy, Południowe wyspy Orkney, Południowa Georgia i Ziemia Grahama. Większość tych terenów pokryta jest całkowicie śniegiem i lodami i pozbawiona roślinności. Jest to jednak centrum przemysłu wielorybniczego, uprawianego przez Towarzystwa angielskie i norweskie za zezwoleniem rządu brytyjskiego.

Począwszy od roku 1926 wielu podróżników i naukowców zapuszczało się stale w te rejony, jednak dopiero od roku 1943 można mówić o zorganizowanej służbie badawczej.

Ekipa naukowa pod kierownictwem porucznika-komandora J. Marra (który w 1922 r. brał udział w wyprawie Shackeltona) założyła cały szereg baz stałych, między innymi w Port Lockroy koło Ziemi Grahama, na wyspie Deception, wchodzącej w skład Południowych Shetlandów, w Hope Bay, na Cape Geddes na Wyspie Laurie w Południowych Orkneis itd. W bazach tych znajdują się stacje meteorologiczne, laboratoria naukowe i urzędy pocztowe, które umożliwiają członkom ekipy, porozumiewanie się ze światem, nadawanie komunikatów meteorologicznych i pracę naukową. Głównym celem tych stacji naukowych jest zbadanie Wysp Falklandzkich pod względem geologicznym i meteorologicznym oraz zrobienie dokładnych map. Przy sposobności bada się, w jakim stopniu organizm ludzki może dostosować się do niskich temperatur. Założci, przebywające w bazach, są stale zaopatrzane w żywność, instrumenty pomiarowe, urządzenia radiowe, psy, sanie i t. d. przez okręty specjalnie dostosowane do wypraw podbiegunowych, jak „William Scoresby”, „Fitzroy” i „Trepassey”, które kursują między W. Brytanią a wyspami Falklandzkimi.

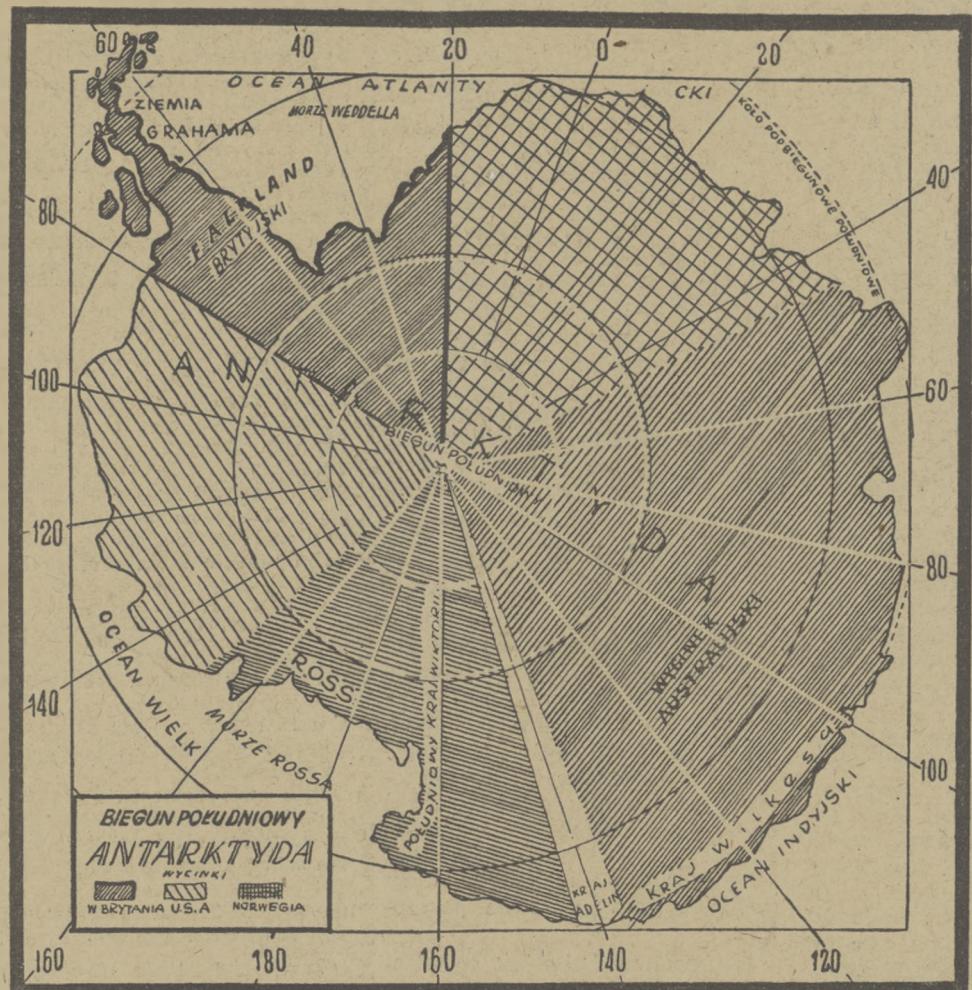


PROWIZORYCZNE TRATWY, KTÓRE CZASOWO MAJĄ ZASTAĆ ZMIĘDŹDZONE PRZEZ KRY ŁODZIE.



ČŁONKOWIE WYPRAWY SWIĘCĄ DZIEN BOŻEGO NA RODZENIA, KTÓRY NA WYSPADACH FALKLANDZKICH JEST OBCHODZONY 21 CZERWCA.

FALKLANDY



INSTRUMENTY METEOROLOGICZNE, KTÓRE POKAZUJĄ ZWIĘKSZANIE SIĘ I ZMIĘSZCZANIE PRZYPŁYWU I ODPLYWU MORZA POD SKORUPĄ LODU.



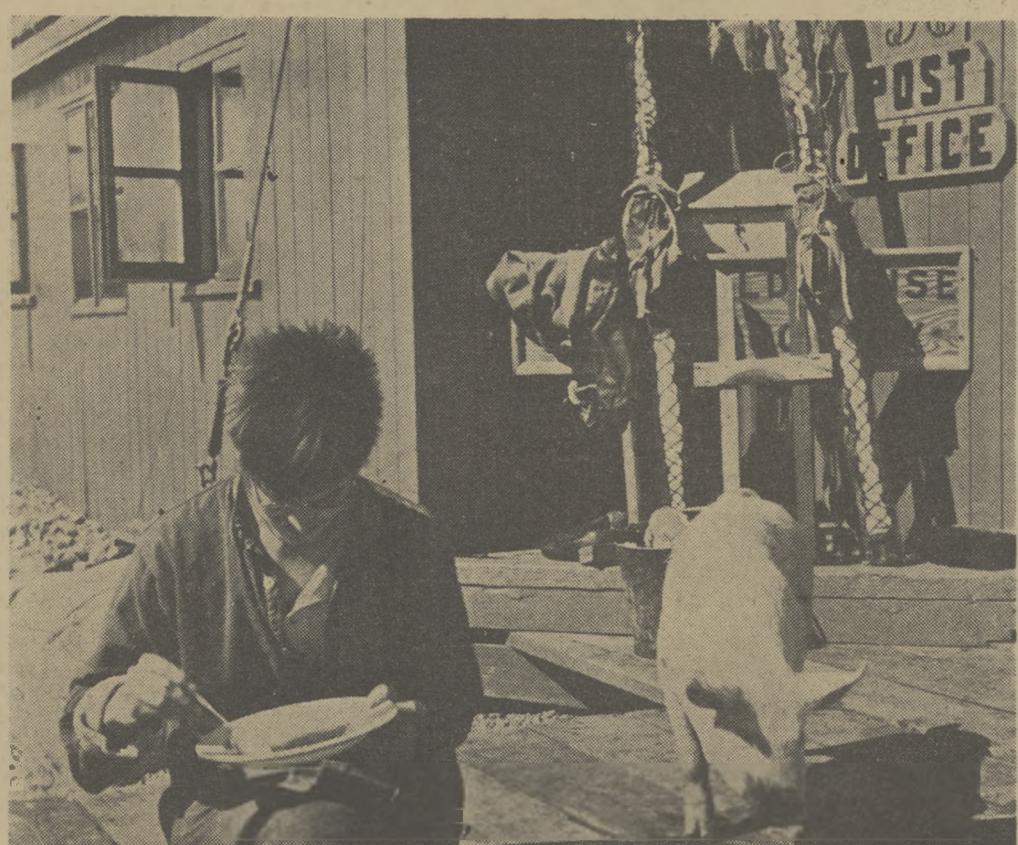
LABORATORIUM NAUKOWE W BAZIE W HOPE BAY, W ZIEMI GRAHAMA.



JEDEN Z CZŁONKÓW WYPRAWY ODKOPUJE ZAKOPANE POPRZEDNIO ZAPASY: JEDZENIE, SWIECE, SU SZONE MIESĘO DLA PSÓW I NARTY.



POKÓJ, GDZIE MIESZCZA SIĘ URZĄDZENIA RADIOWE I SKĄD NADAJE SIĘ 2 RAZY DZIENNIE KOMUNIKATY METEOROLOGICZNE.



SIELANKA PRZED URZĘDEM POCZTOWYM W PORT LOCKROY.



WYPRAWA PRZY PRACY U STOP GÓRY WALL I SIERRA DU PIEF W PORT LOCKROY.

TORREADOR w sylwetce



Jeśli chcesz zaznać przygód, udaj się do jednej z tych cichych, zapadłych wiosek, w których nigdy nie dzieje.

B. L. Jacot

Lekarz zalecił mi kiedyś wyjazd wypoczynkowy i zmianę otoczenia, spakowałam więc manatki i wybrałam się w drogę, ale nie wiem, czy ktokolwiek nazwałby mój urlop odpoczynkiem.

Nie upłynęła nawet godzina od mego przyjazdu do tej zaciszej miejscowości, a już pędziłam coś w nogach po głównej ulicy, uchodząc z życiem przed napaścią rozjuszzonego byka.

Była to rzeczywiście zmiana warunków i podniecenie to może wyszło mi na zdrowie. Ale twierdzę, że chcąc zaznać cieży i spo-

Nic o tym byku wówczas nie wiedziałam, ale wszyscy inni wiedzieli. Przed dwoma tygodniami gonił przerażonego pastucha — dopiero po jakichś dwudziestu minutach zdołano go wówczas schwytać.

W tej samej chwili chłopak, który prowadził byka, spadł ze słupa telegraficznego, na którym się był schronił i potknął się o leżący na drodze gruby kij. Spowodowany tym hałas zwrócił uwagę byka, który natychmiast zaszarżował na chłopca. Skorzystał z tej chwili, by schować się do budki telefonicznej przed użerkiem pocztowym i zamknąć drzwi za sobą.

W którakolwiek spojrzałam stronę, widziałam twarze ludzkie,

gi, a listy rozsypały się wokoło. Zeskoczył cichutko i zaczął zwolniać podchodzić do swego leżącego na bruku czerwonego roweru.

Byk wszakże był chytrym zwierzęciem. Skrucił nagle i rzucił się w stronę lóstosza ze spuszczoną głową i nastawionymi rogami — biedny człowiek zaledwie umknął mu o parę centymetrów i wygrał się z powrotem na dach garażu.

Wszyscy zaczęli naraz krzyczeć i udzielać mądrych rad, a byk rzucił się raz w jedną, raz w drugą stronę, nadział sobie jakiś damski kapelusz na róg i z ogonem sztywnym jak maszt na rufie okrętu, zaszarżował mur otaczający plebanię. Siedzący nam chłopcy znikli, błyskając piętami, jak szereg kregli. Byk zwrócił pasmo ślimy zwisało mu z pyska, oczy miał czerwone i złowrogi.

Wtedy właśnie spostrzegłam, że ludzie robią jakieś gwałtowne znaki w stronę kogoś, kogo za zakrętem nie mogłam dojrzeć. Wszyscy zdawali się wypatrywać w jednym kierunku i niepokoić się coraz bardziej w miarę, jak ten ktoś zbliżał się nieświadomie niebezpieczniestwa. Nagle zalednia ogólna cisza, przerywana jedynie stukotem racic byka o bruk. Zobaczyłam, że spoza zakrętu wychodzi jakiś staruszek. Był to proboscisz, ze spuszczoną głową, z rękami założonymi na plecach, z parasolem pod pachą, pograżony w myślach. Zaschło mi w gardle i czułam, że mi serce bić przestaje — zdawało mi się, że już widzę, jak byk przebiją staruszkę rogami, bez większej trudności, niż ta, jaka sprawia nadanie rozgotowanego ziemniaka na widelec.

Stary proboscisz, jak wszystkim wiadomo, jest tak roztańczony, że często wcale nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje wokoło — nie raz opowiadał o tym jego gospodarce, która sama nakładała mu jedzenie na talerz, bo zdarzało się, że wstawał od stołu, nietkawyszy pożywienia w przekonaniu, że już jest po obiedzie.

Byk zwrócił i zagrodził probosciszowi drogę — ten jednak, z kapeluszem na nosie, myślami był gdzieś tak daleko, że spostrzegł zwierzę dopiero, kiedy się na nie natknął. Pochylił się wówczas, by krótkowzrocznymi oczami przyjrzać się z bliska cielsku, które mu stanęło na przeszkołku. Podnosząc wzrok, proboscisz zobaczył także mały samochód, na dachu którego dwie starsze panie obejmowały się kurczowo i zakrywały sobie twarze rękami.

Proboscisz przypatrywał im się sponad okularów i zdaje się zrozumiał ich położenie. Panie widocznie przestraszyły się czegoś i schroniły na dachu samochodu — wszyscy wstrzymaliśmy oddech w okropnym naprężeniu.

Byk zaczął przebierać przednimi nogami, wznosząc tuman kurzu i spuścił groźnie głowę. Miałam nadzieję, że to, co nastąpi, stanie się szybko — proboscisz wyglądał na sympatycznego staruszkę. Powiedział coś do tych pan, a kiedy odpowiedzią jakimś jękiem, ukłonił im się kapeluszem i usmiechnął się uspokajająco. Później poprawił na nosie okulary, wziął do ręki parasol i chłasnął nim byka po grzbietie.

„Wynoś mi się stąd, bestio!“ powiedział staruszek i ponownie zdzielił byka.

Spokój, który ogarnął całą ulicę, podobny był do martwoty, którą odczuwamy w snach — byłam pewna, że wszyscy czekają



zbyt przerażeni, by móc oddychać — nic się nie ruszało, z wyjątkiem proboscisz i tego byka.

Byk wyglądał dziwnie — stał ode mnie może o półtora metra i czekał, żeby coś zaczęło biec, tak by mógł je gonić i wać na rogi — a tu coś zjawia się i bije go — chlast.

Proboscisz znowu mu się przyrzekał i tym razem działał go koncem parasola. „A idźże sobie! Siol Straszysz mi tu panie!“ Po czym ponownie uśmiechnął się do pań, ale one zbyt były przerażone, by to cenić. Byk odwrócił się pod naciukiem parasola, spuścił głowę, nastawił rogi, drapał ziemię, jak kot wyrzucał z gardzieli potężny ryk. Ruchem tym odsonał zad, a proboscisz skorzystał, by znowu go uderzyć parasolem. Trzask tego uderzenia słychać było w całej okolicy — musiałam wreszcie zamknąć oczy, by nie widzieć końca.

Ale byk odskoczył, żeby ochronić się od razów, proboscisz zaś dołożył mu skwapienie. „Dalej, bestio!“ i oboje zaczęli iść ulicą — staruszek od czasu do czasu popędzał go tym swoim parasolem.

Naprzeciw szkole jest ogródzenie — proboscisz otworzył bramę, zagnął byka do środka, zamknął bramę na skobel, po czym z parasolem pod pachą wszedł do ogródka swej plebanii i zniknął w drzwiach domu.

Głucha cisza trwała jeszcze przez chwilę, zanim ulica powróciła do życia. Mężczyźni otoczyli Franka, który był odpowiedzialny za byka i powiedzieli mu parę słów prawdy. Moja siostra wyszła ze sklepiku i rzuciła mi się na szyję płacząc i śmiejąc się hysterycznie. Wszyscy gadali o proboscisz — o jego stalowych nerwach.

Byłam tego samego zdania, zwłaszcza kiedy się dowiedziałam, że za młodo grał w piłkę nożną w reprezentacyjnej drużynie i że we współczesnej jego młodości wojskowej otrzymał order za specjalną odwagę. Widocznie, będąc w podeszytym wieku i mając



za sobą uczciwe życie bez żadnych tajemnic, nie reaguje się zupełnie na niebezpieczeństwo śmierci.

Tak przynajmniej sądziłam, aż pod koniec urlopu zdarzyło się coś, co mi dało do myślenia.

Rozmawiałam z gospodyną i proboscisz, kiedy staruszek wyszedł z domu jakiś zakłopotany. „Pani Mold“ odezwał się do gospodynę „wygląda, jakby miało padać. Hm, naprawdę zbiera się na deszcz“.

„Tak, proszę księdza“ odpowiadając pani Mold i czeka, znając zwyczaje swego proboscisz.

„Szukam parasola i nie mogę ani rusz go znaleźć. Pewien jestem, że miałem go jeszcze w szafie tygodniu, bo pamiętam, że idąc przez wieś, przeszedelem z pomocą tym starszym panom, którzy przestraszyły się krowy“.

Krowy — pomyśleć tylko! Ale, jak już powiedziałam, mieliśmy we wsi dosyć strachu, a zasługa proboscisz pozostaje ta sama.

B. L. Jacot

List z Londynu

ZNANY MUZYK WSPÓŁPRACUJE Z FILMEM

Muzykiem, stanowiącym klucz dla siebie, jest Benjamin Britten, który zdobył sobie międzynarodową sławę swoją operą „Peter Grimes“. Napisał on muzykę dla licznych filmów dokumentarnych, z których kilka cieszy się sławą najlepszych spośród wyprodukowanych przez towarzystwa brytyjskie. Benjamin Britten dotyczących mało się zajmował filmami charakterystycznymi. Jego najwybitniejszym jednakże wkładem do muzyki filmowej był niedawno wystawiony film „Instrumenty Orkiestry“ produkcji Brytyjskiego Centralnego Urzędu Informacji. Napisał do tego filmu wariancję i fuge, oparte o motywy z muzyki Purcella. Film jest rodzajem podręcznika muzyki orkiestrowej dla młodzieży. Wszystkie instrumenty orkiestry symfonicznej, reprezentowane są na ekranie oraz omówione przez Malcolma Sargenta, jednego z najwybitniejszych brytyjskich dyrygentów, który otrzymał tytuł szlachecki za służbę oddaną na polu muzyki i figuruje na liście honorowej, wydanej w dzień urodzin króla Jerzego VI.

ZYRAFA POD NARKOZĄ

Doktor medycyny T. A. Cockburn, wybitny 35-letni specjalista w medycynie zapobiegawczej, który zstał 15 miesięcy temu starszym asystentem w ogrodach zoologicznych, przeprowadził tam ciekawe eksperymenty w zapobieganiu i zwalczaniu chorób wśród zwierząt. Jednym z jego udanych osiągnięć jest szczepienie wilków przeciw nosaciniom psów. Był on również pionierem w używaniu radu w leczeniu zwierząt i pierwsi zastosowali uspienie żyrafy.

Zmniejszył także chorobę nosacinną u kotów. Koty zarażone tą chorobą wszystkie ginęły, a leczone przez niego wyzdrowiały w 70 procentach. Ratował on też lamparty kuracją penicylinową, a kurując hieny stwierdził, że niezwykle trudno jest im zmierzyć temperaturę.

W ostatnich czasach Cockburn skierował cały swój wysiłek na leczenie dezynterii u małp; (chorują one na dwa rodzaje tej choroby) i odniósł tu sukcesy, stosując różne metody.

Obecnie zajmuje się specjalnie kuracją pingwinów. Królewskie pingwiny cierpią na mycosis i Dr Cockburn przeprowadza podział między chorymi a zdrowymi okazami.

UCZEŃ SZKOLNY GWIADZA CYRKOWA

Chłopak rodem z Burney, pozbawiony nauki z powodu II wojny światowej, przyjęty został do angielskiej, katolickiej szkoły dla uczniów zamożnych i odwiedził się temu zakładowi stając się jego „gwiazdą“ cyrkową. Szkoła ta, znajdująca się we Frensham, bardzo piękna i nowoczesna, a znana imieniem Thomasa More, stoi wśród ślicznych pagórków południowej Anglii i jest jedną szkołą na świecie, przy której istnieje cyrk. W szkole tej zastosowano dziwną metodę: aby szybciej rozwinać chłopców i pobudzić ich zainteresowanie, daje się im zajęcia na wolnym powietrzu z koimi i psami.

Z tego powstał cyrk. Przekonano się, że chłopcy nabierali inicjatywy, poczucia własnej siły i szybkości orientacji, gdy obmyślali i wykonywali cyrkowe sztuki. Zachęcano ich do tego i obecnie utożsili całym programem cyrkowym, składającym się z numerów haute école, jak ćuki na trapezie, na linie i tym podobne. Tak są zreczní, że przy końcu każdego letniego okresu organizują tydzień występów cyrkowych, na które przybywają wieśniacy z całej okolicy.

Tegoroczną ich gwiazdą jest „Miki“, tak bowiem brzmi przydomek młodego burmistrzycy. Uczęszczał on do szkoły w Burnie, gdy Japończycy wkroczyli do kraju i chociaż nie był w wieku poborowym, wstąpił do brytyjskiej armii i brał udział w całej kampanii, zyskując wreszcie stopień oficerski. Stracił jednak w tych walkach 4 lata nauki i ciężko było takiemu wojakowi wstąpić z powrotem do niższych klas zwyczajnej szkoły. Lecz ponieważ przeszedł na katolicyzm, poddano wkrótce myśl, że odpowiadając dla niego byłaby szkoła Thomasa More. Wstąpił do niej i te zalety, dzięki którym był walecznym żołnierzem w Burnie, uczyniły z niego także pierwszorzędnego cyrkowca. Jest więc zarazem uczniem i gwiazdą cyrkową.

Londyńczyk

WILLIAM PLOMER

WSPÓŁCZESNE PIŚMIENIĘTWO ANGIELSKIE

(IV) WSPÓŁCZESNA POEZJA I POWIEŚĆ

Niewiele mówiąc dotychczas o literaturze wyobrażeniowej i o tym, co w jej zakresie stworzono w Anglii w ostatnich burzliwych latach. Nie dając tez omawiam ją na końcu, że nie ma ona znaczenia.

Literatura wyobrażeniowa ma pierwszorzędne znaczenie w każdym kraju i w każdej epoce, ponieważ niezależnie od tego czy jest zła, czy dobra, oddaje nastrój i klimat danej epoki, odzwierciedla stan cywilizacji i jest zapowiedzią przeszłości. Pod nazwą Literatury wyobrażeniowej rozumie my przede wszystkim powieść i poezję. Zastanówmy się najpierw nad powieścią.

Myszę, że prawie wszyscy zgadzą się chętnie, że E. M. Forster jest najwybitniejszym z żyjących powieściopisarzy. Forster cieszy się jeszcze kwiętnącym zdrowiem, lecz nie pisze już powieści. Z powieściopisarzy, którzy są obecnie u szczytu rozwoju, Evelyn Waugh i Graham Greene są ogólnie podziwiani.

Nie potrzebuję przypominać, że kobiety napisały niektóre z najlepszych angielskich powieści i że tradycja Jane Austen, George Eliot i sióstr Bronte wcale nie wygasła. Powieściopisarka Elżbieta Bowen jest obecnie u szczytu rozwoju swojego talentu i przypadła jej w udziale zaszczyt wydania swoich utworów w całości. W ostatnim roku wojny wydała ona zbiór nowel, napisanych w czasie wojny pod tytułem „The Demon Lover”. Książka ta wydaje się jedynym w swoim rodzaju dokumentem tego, co autorka nazywa „psychologicznym klimatem” Anglii w czasie wojny.

Autorka wyjaśnia, że opowiadania jej pokazują w zachowaniu się mężczyzn, kobiet i dzieci wpływ snów, marzeń, przeczuć i niejasnych wspomnień — czasem pocieszających, czasem wręcz przeciwnie, — z zakamarków duszy, które wstrząsły przeszłość wojennych wyzwoliły. Od czasu do czasu — mówi ona — przez szczelinę w teraźniejszości, przeszłość, nabierając nowego znaczenia, występuje żywo na jaw.

Wezyscy wiemy, jakie istnieją trudności, a w większości wypadków nawet niemożliwość wydawania powieści wyobrażeniowych podczas wojny, i niektórzy pisarze, choć mogli pisać, nie usiłowali opisywać wypadków, które się dookoła nich rozgrywały. Inna kobieta pisarka, ciesząca się obecnie wzrastającym powodzeniem, nie starała się nigdy iść z prądem czasu, a nawet jej ostatnia powieść, tak jak wszystkie poprzednie, wykazuje bardzo osobisty sposób zapatrowania się na życie takie, jakie mogło ono być 50 lat temu lub dawnej. Nazywa się Ivy Compton-Burnett i największą jej wielbiciele uważają ją za prawie równą Jane Austen.

W czasie gwałtownych przewrotów i wstrząsów w dziedzinie myśli, istnieje naturalne dążenie umysłu do oparcia się o łagodne wizje bardziej pokojowej przeszłości. Oferuje się o cenie wiele znaków odrodzenia zainteresowania powieściami Henryka Jamesa. James był Amerykaninem w wysokim stopniu cywilizowanym, który przybył do Anglii, uzyskał obywatelstwo angielskie i umarł tu przed 30 lat temu. Spotyka się stale artykuły krytyczne o jego utworach w czasopismach i co najmniej sześciu wydawców zajmuje się obecnie przedrukiem jego książek. Lecz trochę wątpię, czy James kiedykolwiek potrafi przemówić do gustu szerszej publiczności.

Dwie są zasadnicze trudności, w obliczu których stoi twórca literatury wyobrażeniowej w czasach totalnej wojny: albo nie może wcale pisać, bo nie ma wolnego czasu i spokoju, myśl, albo jeśli jest w stanie pisać, może tylko wydawać urywki, reportaż lub jedynie notatki takie, jakie się robi w pamiętniku lub w liście.

Poeta jest jednak w korzystniejszym położeniu niż powieściopisarz. Aby napisać dobrą powieść konieczny jest długi proces myślowy i wytrwały wysiłek zwyczajnej pracy ręcznej. Lecz poemat w wielu wypadkach wyrasta spod świadomości jak roślinka, której trzeba tylko wykopać, przesadzić do doniczki i podlewać. Wiele utworów poetyckich, napisanych podczas wojny, było tego rodzaju.

Po śmierci Yeatsa T. S. Elliot, który trzydziestki lat temu był mało znany i zaliczany do niepoważane, awangardy, stał się niemal szanownym seniorem poezji.

Po śmierci Yeatsa T. S. Elliot, jest Amerykaninem, który znalazł odpowiednie środowisko w Anglii. W 1936 r. wydał on poemat pod tytułem „Burnt Norton”. Następny po temu trzy poematy tego samego typu, wydane w latach 1940, 1941 i 1942. W 1944 r. wyszły one w jednym towarzystwie, pod tytułem „Four Quartets”. Są one bardzo interesujące dla tych, którzy znają wcześniejszą poezję Eliota, dotyczą głębokich pokładów myśli, uczucia i duchowych przeżyć i nie są wynajmniej jak te wiersze, które porównałem do nagle wykwitających rosoń. Tennyson powiedział, że zajęło mu 5 minut czasu napisanie jednego z jego sławnych liryków. Lecz tego nie mógł powiedzieć o swoim poemacie „In Memoriam”.

Z poetów dobrze znanych przed wojną Day Lewis poczynił dalsze, znaczne postępy i znalazł czas, by wygłosić cykl wykładów, wydanych obecnie w jednym tomie pod tytułem „The Poetic Image”, które stanowią wartościową pomoc dla zrozumienia i oceny angielskiej poezji. Spośród nowszych sław wyróżnia się Dylan Tomas. Tomas jest rodem z Walii nie należą do poetów łatwych, nie ulega jednak wątpliwości, że wypowiada się w sposób bardzo oryginalny.

Moim zdaniem John Betjeman jest jednym z najbardziej interesujących pośród żywących poetów. Jest on prawdziwie ekscentrycznym Anglikiem, a jedna z jego zalet i jego właściwą oryginalnością jest, że wzruszają go, czarują i bawią różne strony angielskiego życia w naszych czasach, które znamy wszyscy, lecz które dotychczas nie zostały ujęte w formie literackiej.

Bezinteresowny badacz literatury angielskiej z ubiegłych dziesięciu lat musi przyznać, że jest ona nadzwyczaj różnorodna i pełna wyrazu. Stwierdzi on też z pewnością, że świadomość bogactwa naszej literackiej spuścizny rozpowszechniła się ogromnie, tak samo zresztą, jak zrozumienie dla sztuki w ogóle.

Pomimo wszelkich trudności, niebezpieczeństw i wielkich zmian spowodowanych wojną, wielu pisarzy zarówno twórców jak i krytyków wykazało się żywą działalnością. I starszy i młodzi odkryli dla nas nowe dziedziny myśli i uczuć. Wezyscy oni ożywieni są przekonaniem, że cała nasza przeszłość zależy od zachowania kultu prawdy i od swobody jej poszukiwania i wyrażania, którym hodowały zawsze najlepsze umysły w każdym kraju na świecie.

(London Calling)

NORMAN NICHOLSON

E. M. Forster — satyryk poważany

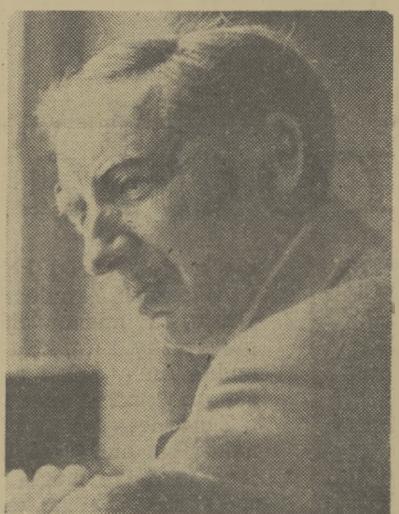
Żaden z żyjących powieściopisarzy angielskich nie ma takiego miru w współczesnych mu młodych pisarzy jak E. M. Forster. Nie myśl tu o powieściopisarzach i dramaturgach z pierwszego dziesiątka naszego stulecia jak Shaw i Wells. Ci niewątpliwie byli olbrzymami. Wciąż jeszcze ich czytamy, wciąż się nimi zachwycamy, wciąż jeszcze możemy się wiele od nich nauczyć, ale oni należą do pokolenia, które przeminęło. Forster natomiast jest w dziedzinie twórczego piśmiennictwa silą wciąż żywą — jest jednym z nas, jeśli nam wolno się tak wyrazić bez zarzutu głupoty. Zastanawiając się nad karierą pisarską Forstera, fakt ten na pierwszy rzut oka może się jednak wydać dziwnym, ponieważ chronologicznie należy on do tzw. w Anglii ery edwardiańskiej, ery sprzed roku 1914. Napisał mało — pięć powieści, parę nowel, mającą książkę o belerytyce, kilka krytyk literackich i życiorysów. Z jego powiesiami pierwsza wyszła w r. 1902, czwarta w r. 1910, a ostatnia w 1924 r.

Lata między 1900 a 1910 były okresem wielkiego zapadu do literatury w Anglii i na całym świecie. Pisarze, artyści i w ogóle wszyscy, którzy czytali i rozmyślały, przejmowali się zagadnieniami społecznymi i politycznymi. Wierzyli, że jeśli potrafią uzdrawić system ekonomiczny i społeczny, rozwiązując tym samym wszystkie ludzkie problemy. Byli pełni argumentów i sarkazmu, często gwałtownie zawsze tryskający życiem. Forster w żadnym wypadku nie jest obojętny na sprawy polityczne i społeczne. Był wydawcą znanego tygodnika literacko-politycznego i stale dobrze sobie zdawał sprawę z ciśnienia, jakie społeczność wywiera na jednostkę. Ale cele jego zawsze bardzo się różniły od tego, ku czemu dążyli jemu współpracownicy. Świat przyrodzony mniej go obchodził niż rawierzchnia myśli, gra rozgrywka pobudek i oddźwięk ich w rozmowie i w czynie. Powieść owej czasu była krępką kroniką, która śledziła życie człowieka od narodzin do śmierci, określała jego miejsce w społeczeństwie, opisując jego zwyczaje, sposoby ubierania się, jego wierzenia, pracę i odpoczynek. To wszystko wcale nie odpowiadało zamierzeniom Forstera, musiał więc wyprowadzić swą własną formę powieści.

Akcja powieści „Where Angels fear to tread” na przykład, jest całkiem oburzająca. Wdowa pochodząca z angielskiej arystokracji, wychodzi za Włochę, której nie posiada ani grodu, poczem umiera i pozostawia małe dziecko. Dwoje krewnych wdowy udaje się do Włoch, by zabrać dziecko, ale ponieważ nie udaje im się to, powraca je Powóz, którym uciekają, wyrwując się, dziecko się zabija wpadając do rowu. To wszystko, z wyjątkiem tragicznego zakończenia, mogło być tematem najdzięksej farysy, ale Forster z tej blahie treści zrobił wesołej klasy komedię, a całość napisana jest z pełną werwy, uroczą ironią.

Taka ozorna lekkomyślność gor-

szyla poważnych realistów z lat 1900—1910. Po prostu nie byli w stanie brać Forstera na serio. Podziwiali go więc jedynie specjalnie spostrzegawcy czytelniczy — dla ogółu pozostał nieznany. Ale z biegiem lat,



E. M. FORSTER

między r. 1920 a 1930 sława Jego zaczęła rosnąć, aż dwie jego powieści: „Howards End” i „A Passage to India” ukazały się w popularnym wydawnictwie Penguin. Okazało się wtedy, że Forster umie przemówić do szerokiej publiczności, która potrafi w pełni ocenić jego subtelnego humoru, jego dowcipu, jego spokojnego stylu, a nadwyszyku, jego ludzkie podejście. Wszystkie te zalety najwyraźniej ukazują się w najlepszej z jego książek „Howards End”. Faktura pierwoszczek rozdziałów tej książki jest w nowoczesnej powieści angielskiej nieporównana. Zaczyna się od trzech listów, które Helena pisze do siostry.

Howards End
Wtorek

„Najdroższa Meg,

Nie będzie to całkiem to, czegośmy się spodziewali. Jesteśmy starsi i mali, i w ogóle urocz — czekamy ciegle...

Pierwszy ten list gawędzi, podchwytyując prawdziwy styl takiej korespondencji, opowiadając o domu i jego mieszkańców, a jeszcze więcej o autorze listu i jej siostrze. Szkicuje mnóstwo charakterystycznych rysów, rzucanych tak przelotnie i tak nieznacznie podkreślonych, ze nie dość czujny czytelnik gotów je przeoczyć. Zakonczenie pierwszego listu i początek drugiego dają tego typowy przykład:

„... Już dzwonią na śniadanie. Masę czułości, odmienne czułości dla Tibby. Czułości dla Ciotki Juliani; jaka dobra, że dotrzymuje ci towarzystwa, ale co za nuda. Spali, napiszę znowu we czwartek.

Howards End
Piątek

„Najdroższa Meg,
Bawię się wspaniale”



Historia i polityka

Nacisk sowiecki na świat zachodni, (The Soviet Impact on the Western World). — E. H. Carr. Książka ta zawiera sześć odczytów na temat wpływów sowieckiej polityki, ekonomii, propagandy i ideologii na całą Europę, a w szczególności na W. Brytynię. Autor jest profesorem polityki międzynarodowej w University College w Walii.

Upadek liberalizmu jako ideologii. (The Decline of Liberalism as an Ideology). Ze specjalnym uwzględnieniem niemieckiej myśli polityczno-prawnej. John H. Hallsworth. — Autor jest profesorem nauk politycznych w Duke University, w Północnej Karolinie w Stanach Zjednoczonych, przedstawia w tej książce to, co nazywa integralnym liberalizmem i formalnym liberalizmem, historyczne wpływy na rozwój myśli liberalnej, ze specjalnym uwzględnieniem rozwijania myśli politycznej w Niemczech w ubiegłym stuleciu.

Szkicuje ruch „od nihilizmu do tyranii” w Niemczech, lecz uważa, że socjalizm narodowy i dyktatura totalistyczna były i są kryzysem duchowym, właściwym nie tylko Niemcom ale całej cywilizacji zachodniej.

Szczególnie popularny — „Belsen uncovered” Derrick Singlon. Z ilustracjami. Duchworth. Opis osobistych przejść brytyjskiego oficera, który wszedł pierwszy do słynnego obozu koncentracyjnego w Auschwitz i ostatecznie opuścił po miesiącu pobytu.

Medycyna

Dozowanie Radu według systemu Manchester — „Radium dosage, Manchester system” W. J. Meredith, Livingstone. Książka ma na celu przedstawienie kompletnego systemu dozowania we wszystkich wypadkach i zasad terapii promieniami gamma.

Przygotowanie się do macierzyństwa — „Getting ready to be a mother” Carolyn Conant Van Blarcom, Mac Millan. Nowe (trzecie) wydanie podręcznika dla przyszłych matek, uzupełnione o opatrzone ilustracje.

Postępy medycyny w ostatnich latach („Recent Advances in Medicine”). — G. E. Beaumont i E. C. Dodd. Ilustr. Firma wyd. Churchill. 21 sylinderów. 435 stron. Tom ten z serii książek dotyczących ostatnich osiągnięć wiedzy, omawia rozwój medycyny w ostatnich latach.

Psychologia

Psycholog w szkole. — „The School Psychologist” F. S. Levine Noble, Duckworth. Doradca psychologiczny rozmaitych szkół publicznych podsuwa wychowawcom różne pomysły dotyczące dzieci nedorozwinietych i psychicznie niezrównoważonych. Autor omawia zagadnienia urabiania charakterów, rozbudzania powołania życiowego i poczucia obywatelskiego.

Technika

Plastyk w przyszłości („Plastics in the world of tomorrow”). — B. W. Leyson, 10 szyl., 6 pensów, 95 stron, 43 ilustracje. Książka daje nam ogólne pojęcie o zastosowaniu plastyku w przemyśle, głównie charakterystyczne i ich zastosowanie w przemyśle, wszystko opisane w sposób popularyzacyjny. Podkreślone są tutaj możliwości rozwoju produkcji plastyku. Część książki zajmuje się plastykiem w przemyśle lotniczym. Podano tu różne metody kształcania plastyku przez prasowanie, szprycowanie i wytłaczanie. Książka jest bogato ilustrowana; zawiera zdjęcia przedmiotów z plastyku wybranych ostatnio w W. Brytanii i Ameryce.

Krytyka literacka

Poeci i asceti („Poets and Pundits”) — Hugh L'Anson Fausset. Firma wyd. Cape. Cena 12 sylinderów, 6 pensów. Studium o Tolstoju, Hopkinsie, Kierkegaardzie, Donne, Santayanie, Rilke'm i innych i essay na temat poezji, mistycyzmu i religii, a wszysko to łączy jedno zagadnienie — problem powrotu do wewnętrznego ładu celem stworzenia lepszego świata.

Hugh L'Anson Fausset, poeta, krytyk literacki i biograf jest wnukiem sławnego teologa z epoki wiktoriańskiej. Śpiewał w chórze szkolnym w kaplicy w King's College, a w Cambridge zdobył medal kanclerza za wiersz angielski. Z początku pisał poezję, następnie zaś zasłynął jako wybitny krytyk i biograf, pisząc serię głębokich studiów dzieł Tolstoja, Tennysona, Cowpera, Coleridge'a, Wordswortha i Whitmana. Jest on autorem „Modern Dilemma” — „Nowoczesnego Dylematu” i rozmaitych innych prac, które wnikają głęboko i twórczo we współczesne problemy. Wydał on również autobiografię zatytułowaną „Modern Prelude” — „Nowoczesne Preludium”.

WILSON HARRIS

Jak to było w Cambridge...

80 lat walki o równouprawnienie kobiet

Zalecenie syndykatu (uniwersyteckiego odpowiednik „komisji”) w Cambridge, że uniwersytet powinien przyjmować kobiety na tych samych warunkach, co mężczyźni i dopuścić je do wszelkich stopni naukowych, zakończyło walkę o równouprawnienie, zaczętą 80 lat temu.

W 1867 r. ruch ten, zmierzający do zapewnienia wyższego wykształcenia kobietom w Cambridge, został zainicjowany przez Henry Sidgwicka, (szwagra Balfoura), później sławnego profesora filozofii moralnej i pierwszego prezesa stowarzyszenia badań psychicznych.

Z końcem owego roku Sidgwick piął do swej siostry: „Zamierzam podnieść poziom wykształcenia kobiet, wprowadzając egzaminy dla nauczycielów prywatnych”.

Nauczycielki prywatne były wówczas tym, czym są dziś nauczycielki szkół publ. i chcieli mieć jakiś dyplom, lub poświadczanie, że ich kwalifikacje są na odpowiednim poziomie.

Od tej chwili coraz to nowe osiągnięcia zdobywano na tej drodze. Sam początek był dosyć skromny. Kobiety jedynie egzaminowane, a nie uczone i odbywały się to całkiem nieoficjalnie.

Wkrótce Sidgwick mógł napisać: „Powołano radę złożoną z przedstawicieli Cambridge i Oxfordu (w jej skład wchodzili również grube ryby), która miała egzaminować nauczycielki prywatne i szkół publ.”. Ale musiał przyznać, że w tej chwili nie widzi możliwości, aby uniwersytety jako takie mogły zająć się tą sprawą.

Mimo to wyniki dawały pewne nadzieję i w czerwcu 1869 r. odbył się w Cambridge pierwszy wyższy egzamin dla kobiet (nie miał on oczywiście żadnego związku z normalnymi egzaminami dla mężczyzn). Pierwszy krok został zrobiony.

Ale tylko pierwszy krok. P. Zofia Jex-Blake napisała do Sidgwicka w sprawie zapisania się na wydział medyczny w Cambridge. Musiał ją objaśnić: „Opinia publiczna coraz lepiej rozumie sprawę kształcenia się kobiet, ale obawiam się, że nie doszliśmy jeszcze tak daleko w tych starych murach”.

Istotnie tak było. P. Zofia Jex-Blake musiała udać się na uniwersytet w Edynburgu, a trudności, które w końcu przewyciężyła, były bardzo liczne.

Jednakże następny krok był zrobiony. Nie tylko zaczęto kobiety egzaminować w Cambridge, ale i kształcić.

W 1870 r. zaprowadzono specjalne wykłady. Odbywały się w tak nieodpowiednich miejscach, jak woźownie lub czasem salony. Treścią wykładów były oczywiście nowo stworzone egzaminy.

Na wykłady uczęszczały początkowo tylko kobiety, mieszkające w Cambridge, lub najbliższej okolicy (niektóre z nich były to córki wykładowców). Ale wykłady przyciągnęły wkrótce słuchaczki z dalszej okolicy; znalazły one mieszkanie u rozmaitych rodzin w Cambridge.

Rok 1871 zaznaczył się zdecydowanym postępem w tej dziedzinie. Sidgwick na własną odpowiedzialność wynajął dom (74, Regent-Street) mogący pomieścić około 12 stałych mieszkających studentek; udało mu się pozywać współpracę p. Anny Clough, której imię zapisało się w historii walki kobiet o wyższe wykształcenie.

W internacie tym mieszkało początkowo 5 studentek. Jedną z nich była Mary Paley, która następnie zaślubiła Alfreda Marshalla, późniejszego wybitnego profesora ekonomii.

Nie było oczywiście mowy o uczęszczaniu na wykłady razem z mężczyznami. Wtedy nikomu się jeszcze o tym nie śniło. Nawet jeśli wykłady dla kobiet mieli mężczyźni, np. p. Sidgwick, czy p. Marshall, konieczna była obecność chaperona — w postaci zazwyczaj samej p. Clough.

Stopniowo liczba pierwszych pięciu pionierek wzrosła do 10 i 15, i dom przy Regent-Street stał się niewystarczający. Wynajęto inny, większy, ale ten również nie dawał dostatecznego pomieszczenia. W 1873 r. zebrano pieniadze droga pożyczek lub udziałów w Towarzystwie na ten cel stworzonym, a w 1875 r. otwarto dla 30 studentek Newnham Hall. Szkoła ta była

popredniczką obecnego Newnham College.

Tymczasem kolegium dla kobiet, założone przez Emily Davies w Hitchin kilka lat wcześniej przeniosło się do Girtow, tuż poza obrębem Cambridge. (Celowo: poza obrębem). Powstały zatem kolejka dla kobiet.

Jednak wydarzyło się jeszcze coś więcej. Mężczyźni kończyli swe 3-letnie studia egzaminem magisterskim, uzyskując (lub nie) stopień naukowy. W jaki sposób studentka zdolała to osiągnąć?

No cóż: w końcu osiągnęła. Egzaminatorzy na egzaminie magisterskim z Moral Sciences zgodzili się dopuścić do zdawania egzaminu piśmiennego dwie kobiety w saloni dr. Kennedy, profesora gramatyki łacińskiej i pozwolono ich pracom nadać oficjalne stopnie. W taki sposób sprawa znów nieco się posunęła.

Po tym pierwszym zwycięstwie stopniowo uzyskiwano dalsze. Nie przyjmowano jeszcze kobiet na zwykłe wykłady dla mężczyzn, a tam, gdzie się one znajdowały, mężczyźni okazywali żywe niezadowolenie. Ale w r. 1881 odmiesno całkowite i decydujące zwycięstwo.

Zwolennicy kształcenia się kobiet podjęli szalone ryzyko przedłożenia memoriału, by kobiety dopuścić do egzaminów magisterskich i uzyskania stopnia naukowego. Sprawa znalazła się przed senatem; powołano oczywiście „syndykat”, który złożył przychylne sprawozdanie i egzaminy magisterskie stały się dostępne dla kobiet. Senat przyjął sprawozdanie znaczną większością głosów.

Nie oznaczało to wcale, że kobiety uzyskiwały stopnie naukowe. Cambridge nie udzielało jeszcze kobietom rzeczywistych tytułów. Zgodziło się

dopiero, że uczyni to w przyszłości. Kobiety mogły zatem formalnie i prawnie stawać do zwyczajnych egzaminów uniwersyteckich z tym, że nazwiska ich miały wiązać się na ogłoszeniach egzaminacyjnych. Tak więc otrzymaly „prawo do stopnia naukowego”.

Wybitny przykład tego, co kobiety mogły osiągnąć wspólnowodnicząc z mężczyznami, dala p. Philippa Fawcett, córka niewidomego polityka i ministra poczt, która otrzymała tytuł „Senior Wrangler” na egzaminie magisterskim z matematyki. Nie uzyskała jednak stopnia naukowego.

Sytuacja od 1881 do ostatnich czasów się nie zmieniła. Oficjalnie — uniwersytet ma prawo udzielania przez dyplom „praw do stopni naukowych” studentkom, należącym do instytucji wyższego wykształcenia kobiet. Instytucjami takimi są Cirton i Newnham.

Możliwie studentek w obu instytucjach ogranicza się do 500. Jedną ze zmian rozważanych obecnie jest, by kolejka dla kobiet została zaliczona do kolejów uniwersyteckich, jak Kolegium św. Trójcy, lub St. John’s, i aby dozwolono zwiększyć ilość słuchaczek w obu kolejach do 600; pomieszczenie takiej liczby jest jednak mocno wątpliwe.

Jedna kleska miała poprzedzić tegorocznego, ostatecznego zwycięstwa. W 1896 r. kobiety uczyniły rozbaczliwy wysiłek, by uzyskać otrzymanie tytułów naukowych. Wypowiadano przekonywujące mowy w senacie i gdyby to zależało od stałych wyborców, wszyscy byliby prawdopodobnie w porządku. Ale opozycja czuwała, wiejscy pastori przybyli głosować w ogromnej ilości i kleska była druzgocząca. Trzeba było czekać dalszych 40 lat.



WIDOK NA T. ZW. „TYL” UNIWERSYTETU CAMBRIDGE. TUTAJ STUDENCI WPOCZYWAJĄ PO WYKŁADACH.

Właściwie decyzja powzięta obejęła, decyzja, którą Oxford podjął już po pierwszej wojnie światowej, będzie stanowiła raczej formalną, niż praktyczną różnicę — poza sprawą przyjmowania kobiet na wszystkie stanowiska na uniwersytecie na tych samych warunkach, co mężczyźni.

Różnica jednakże jest — i to zasadnicza. Jest rzeczą niedopuszczalną w obecnych czasach, aby kobiety, które uczą się na równi z mężczyznami, uczęszczają na te same wykłady i zdają te same egzaminy, nie otrzymywali tych samych stopni naukowych.

Przez jakiś czas kolejum św. Trójcy w Dublinie udzielało prawdziwych stopni naukowych (za solidną opłatą) kobietom, które zdobyły sobie „prawo do tytułu” w Cambridge. Kilka kobiet, które chcieli uzyskać z jakiegokolwiek powodu stopień naukowy, skorzystało z tej możliwości. To nie wystarczające zarządzenie nie utrzymuje się dłużej.

Absolwentki Cambridge (użyjemy już słowa: „absolwentka”) noszą takie same togi, jak mężczyźni; studentki tóg nie noszą, w przeciwieństwie do Oxfordu.

Był w Cambridge pewien poeta, który pisał o „słicznych, złotowłosych absolwentkach”. Te złote włosy są głęboko ukryte pod płaską studentką czapką i możliwe, że teraz studentki również będą ją nosić.

Tak więc społeczna emancypacja studentek, która poczyniła tak wielkie postępy w poprzednich generacjach, zostaje ukoronowana dawno uroczystą, pełną emancypacji studiów.

Bez żadnej podstawy odmawiano zupełnego równouprawnienia. Teraz je przyznano. Nie ma mężczyzn-wykładowcy tak konserwatywnego, by miał kwestionować słuszność tego zarządzenia.

The Daily Telegraph & Morning Post.

Źródła mody



DWUCZĘŚCIOWA SUKIERKA W BIAŁO-ZOLTE PASZECZKI. MODELKA JEST ŁADNA RUDOWŁOSA HAZEL COURT.

się modną wśród kobiet w Anglii, Francji i Włoszech, konieczny był nowy rodzaj stroju, a mianowicie prostszy i bardziej praktyczny krój, który pozwalał na swobodne ruchy rąk i nóg, amazonka zaś stała się przykładem pięknej linii i elegancji.

Zamknięta lektyka XVIII wieku była wynalazkiem służącym kokietierii, skoro zajmująca ją dama mogła rzucić tylko przełotne spojrzenia. Dlatego też wysiłek kobiet skoncentrował się na ekstrawagancznych fryzurach i malowaniu się, ale ponieważ lektyki obijano miękką lub pikowaną skórą, która chroniła stroje od zniszczenia, ten wygodny sposób poruszania się nie był przeszkołdą dla coraz bardziej wyszukanych fasonów.

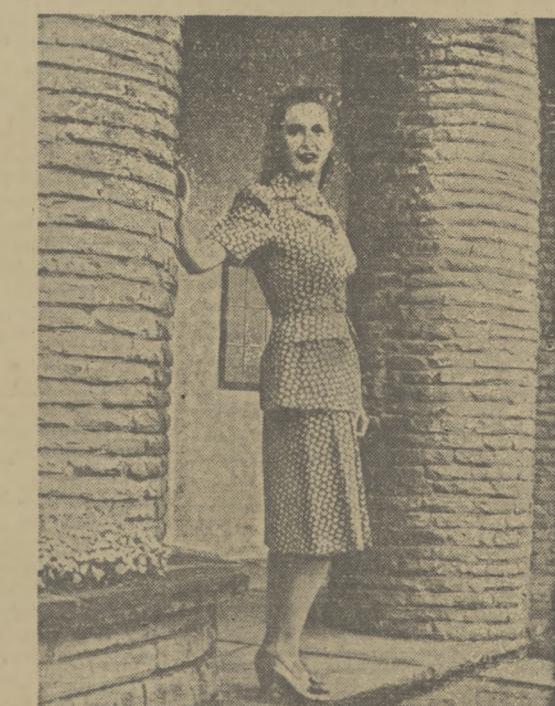
Ulubionym pojazdem pięknych pań XIX wieku był powóz „Victoria”. Ten otwarty, kształtny powóz, nazwany na cześć wielkiej królowej, stał się ruchoma wystawą dla ówczesnie noszonych krynołek. Każdy szczegół ubioru był widoczny kiedy konie szły stępa. Czepeczki były wdzięcznie udrapowane gaza i bogato ozdobione; i rzeczywiście stroje na wieczory były prawie tak atrakcyjne jak stroje wieczorowe.

Wraz z nastaniem samochodów, chroniące przed kurzem szale i długie, luźne płaszczki wprowadziły pewną praktyczną brzydotę do mody. Samochód zmienił dotychczasowy charakter stroju, który służył jedynie do ozdoby, tak jak to zrobił rower dziesięć lat wcześniej. Biorąc ogólnie, XIX wiek przeszedł nieciekawie, o ile patrzmy się na punktu widzenia strojów kobiecych — istniał bowiem antagonizm młody maszyna a sztuka.

Jednak nie sadzę, aby kobiety mogły się znowu kiedykolwiek tak znieszktałcić, jak to zrobili 20 lat temu, kiedy spódniczki do kolan i suknie w kształcie rur wykluczyły romantyzm i powagę z dziedziny strojów, jak to z bezwzględną dokładnością udowadniają fotografie. Sądzę i spodziewam się, że w obecnych czasach nie powrórzmy błędów przeszłości. Londyńskie krawcowe w każdym razie zrobili się bardziej pomysłowe. Konieczne uproszczenia, spowodowane przez drugą wojnę światową, były błogosławieństwem zarówno dla rysownika modeli, jak i dla klientki noszącej je. Rysownicy kładą teraz nacisk na linię i kolor, by osiągnąć szykowny efekt.

Teraz, kiedy na kupno sukni potrzeba pewnej ilości punktów, sprytna kobieta brytyjska kładzie nacisk na stroje lepiej skrócone i ładniej wykończone, niż w rozrzuconych latach przedwojennych. I rzeczywiście trzeba przyznać, że mieszkanki wysp brytyjskich nauczyły się wiele o sztuce ładnego wyglądu od 1939 roku. Wielką uwagę zwracają na fryzury, obuwie, dobranie żywych i kontrastujących kolorów — jest bowiem rzeczą zadziwiającą, jak dalece społoną, dyskretną całość ożywić można przez kolorowy pasek, kapelusz lub stosowną torbę.

Mam nadzieję, że nie zajdzie nagła zmiana w obecnej prostej i solidnej mody w tym powojennym okresie. Odpowiadają ona na prawdę kobietom wszystkich narodowości, chociaż odczuwają one chęć wyzwolenia się z atmosfery wojennej i wyrażania swej radości życia pięknym wyglądem.



ZNANA GWIAZDA FILMOWA PATRICIA ROC W DWUCZĘŚCIOWEJ SUKNI Z PLÓCINKĄ W KONICZYNKU.

English without Tears

Lekcja siedemdziesiąta siódma

(Transmisja 11 września)

HARVEST AT MOORSIDE FARM

(John and Mary Brown and their uncle are talking as they walk through the fields.)

JOHN: Which crop are you cutting first, Uncle Harry?

MR. COOMBE: The wheat in that field over there where the reaping machine is, John.

MARY: Is it wheat in this field, too?

MR. COOMBE: No, these are oats, Mary. The grains of wheat grow closer together than those of oats.

JOHN: Wheat is what bread is made of, Mary.

MARY: I know that, John. And our breakfast porridge is made of oats.

JOHN: Yes. What is barley used for, Uncle?

MR. COOMBE: Barley's made into malt, John, which helps to make beer and malted foods.

JOHN: Oh, now we can see the reaping machine. There's a man driving it, and there's Ted sitting at the back. Ted, can I come up with you?

TED: No room for you, John. You watch the reaper as it passes you and see what it does.

MARY: Those big wooden arms on it are a bit like a windmill.

MR. COOMBE: They are rather like that, Mary. Look, as they go round they brush the wheat stalks between the knives of the reaper.

JOHN: Oh yes. And now there's a heap of the wheat moving up to the top of the reaper.

MARY: And the reaping machine has tied it up into a bundle and thrown it on to the ground.

TED: We call the bundle of wheat a sheaf, Mary. Well, we'll be round again soon.

JOHN: Oh look, Uncle Harry, the wheat which isn't cut makes a square in the middle of the field.

MARY: And it gets smaller and smaller as the reaping machine goes round it.

MR. COOMBE: Yes, that's right, Mary.

MARY: Oh, here's a man coming along with a dog.

JOHN: The man's got a gun.

MR. COOMBE: Yes, he's come to shoot the rabbits which are still in the corn. You'll see, the rabbits will try to get away.

JOHN: Oh, there's one running out now.

MARY: Oh, he's killed it! Poor little thing!

JOHN: Here's another rabbit running towards us.

MARY: I do hope the dog won't catch it! Oh, the rabbit's got away! It's safe, Uncle! I'm so glad.

MR. COOMBE: Now then, children, we must get to work. We'll gather all these sheaves up into piles — stooks, we call them—and leave them in the sun to dry.

JOHN: How many sheaves shall we put together to make a stool?

MR. COOMBE: Eight will be enough, John. By and by the stooks will be carried away and built into ricks and later on threshed. A threshing machine will separate the grain from the chaff.

MARY: Look, Uncle, I've made a stool.

MR. COOMBE: That's quite a good one, Mary.

JOHN: I've made three stools, but it's hot work.

TED: Hello! Here we are again! I can see Mother and Aunt Margaret in the distance. I think they're carrying jugs of beer and cider.

ZNIWA NA FARMIE W MOORSIDE

(Jaś i Marysia Brown, i ich wuj rozmawiają idąc przez pole)

JAŚ: Które zboże (plon) ześnież najpierw, wuju Henryku?

P. COOMBE: Pszenica na tym polu opadła, gdzie jest żniwiarka, Jasiusiu.

MARYSIA: Czy to jest także pszenica na tym polu?

P. COOMBE: Nie to jest owies Marysiu. Ziarnka pszenicy wyrastają bliżej jedne drugich (razem), niż ziarnka owsa.

JAŚ: Z pszenicy robi się chleb Marysiu.

MARYSIA: Wiem o tym Jasiusiu. A porridge na nasze śniadanie jest zrobiony z owsa.

JAŚ: Tak. Dlatego używa się jęczmienia wuju?

P. COOMBE: Z jęczmienia robi się słód Jasiusiu, który pomaga robić piwo i odżywki słodowe.

JAŚ: Och, teraz widzimy żniwiarkę. Jaki człowiek nią kieruje, a w tyle siedzi Edzio. Edzio czy mogę siąść (wejść) z Tobą?

EDZIO: Nie ma miejsca dla ciebie Jasiusiu. Patrz na żniwiarkę, jak miją ciebie i przypatrz się, co robi.

MARYSIA: Te jej wielkie, drewiane ramiona są trochę podobne do wiatraka.

P. COOMBE: Są raczej podobne, Marysiu. — Patrz gdy się okrągają, wmiatają łodygi pszenicy pomiędzy żniwiarki.

JAŚ: Och tak. A teraz kopiec pszenicy podchodzi w żniwiarkę do samej góry.

MARYSIA: A żniwiarka związała ją w wiązkę i rzuciła na ziemię.

EDZIO: Nazywamy wiązkę pszenicy snopem, Marysiu. Więc wkrótce obejedziemy deckola (wkrótce będąemy z powrotem).

JAŚ: Och patrz wuju Henryku, pszenica nie zjeżla tworzy kwadrat na środku pola.

MARYSIA: I robi się mniejszy i mniejszy, gdy żniwiarka jeździ dookoła.

P. COOMBE: Tak, to prawda, Marysiu.

MARYSIA: Och, oto nadchodzi tutaj człowiek z piwem.

JAŚ: Człowiek ma strzelbę.

P. COOMBE: Tak, on przeszędzi strzelając królików, które są jeszcze w zborze Zobaczycie, królików spróbują uciekać.

JAŚ: Och, jeden teraz wybiega stamtąd.

MARYSIA: Och, zabił go! biedne małe stworzenie!

JAŚ: A tu inny królik wybiega ku nam.

MARYSIA: Mam nadzieję, że pies go nie złapie. Och, królik uciek! Jest bezpieczny, wuju! Tak się cieszę.

P. COOMBE: Więc teraz dzieci musimy się zabrać do roboty. Zbieramy wszystkie te snopy na stosy — — kopy jak je nazywamy i pożostawiamy, aby wyschły na słońcu.

JAŚ: Ile snopów złożymy razem, aby postawić (zrobić) kopę?

P. COOMBE: Osiem wystarczy, Jasiusiu. Stopniowo kopy będą odwozowane i składowane na sterce (stogu) i później młócone. Młocarnia oddzieli ziarno od plev.

MARYSIA: Patrz wuju, postawiłem (zrobiłem) kopę.

P. COOMBE: Jest całkiem porządną Marysiu.

JAŚ: Zrobimy trzy kopę, lecz gorąco jest przy tej pracy (lecz jest to gorąca praca).

EDZIO: Hallo! Znowu tu jesteś my! Widzę z odległości matkę i cioczkę Małgorzatę. Zdaje mi się, że niosą dzbanki piwa i jabłecznika.

JOHN: Oh, I could do with a drink!

MARY: And I'll be able to sit against one of my stools and drink older. Oh, Uncle Harry, I do love harvesting.

JAŚ: Och, przydałby mi się lyk!

MARYSIA: A ja będę mogła siedzieć i opierać się o jedną z moich kop i pić jabłecznik. Och, wuju Henryku, szaleśnie lubię żniwa!

Lekcja siedemdziesiąta ósma

Podajemy w oryginale tekst angielski nowelki pt.:

NUMBER TWO TAKES OVER (II)

By
AYMOND BROAD

George had intended no stop yet, and jerked²²⁾ his hand up in some irritation. He made an impatient lifting movement with his right arm. At least, it seemed impatient to Bob. His face crimson, the crane man restarted his winch with a slight jerk.

Of such very small intrinsic²³⁾ things are great issues²⁴⁾ compounded. The unnecessary and over-hasty stop and start added to the momentum of the girder. It circled faster, weaving²⁵⁾, and Bill tensed with alarm. Bill watched it sweep a deliberate curve towards the upright against which he was bracing himself. His limbs stiffened in anticipation of the impact, which — if it came — might easily shake him off.

"Watch out!" called George.

Bill started at the shout, and clung to his perch. He had never had a girder out of control before, and he could not think what to do. The iron was wet and slippery under his hands. George roared at him again. "Them²⁶⁾ tools! Get hold o'²⁷⁾ them tools!"

He forced his eyes down. Just out of his reach, where he had dumped²⁸⁾ it in the angle of the stanchion²⁹⁾, lay the heavy toolbag. One touch, and it would go hurtling down, bringing death to anyone in its way. Bill was drenched in cold, sickening panic.

"Got hold on em³⁰⁾, ye³¹⁾ dummy³²⁾!" bellowed George, waving his arm.

A number of things happened in quick succession. For one thing, Bob again mistook the signal and raised the girder. Bill, swallowing, tried to concentrate on the order to safeguard the tools. With an awful effort he loosed his left hand, flexed his knees, and reached out and grasped the bag. As he did so, the girder rose past him, not a metre from his head, and clanged lazily against the upright.

The whole frame rang like a gong. Vibration penetrated Bill's bones as he crouched, clinging to his bag of tools. The waves of intense sound tore into his bowels. He locked his jaws together, grinding his teeth as he tried to make his body one clinging unit of compacted muscle, to defy the horror of sound and vibration that dissolved the touch of his fingers.

Bob, at his crane, saw and heard the girder strike. He immediately locked his winch.

George swore under his breath as the quivering steel struck him. He felt, of course, less violence from the blow, and he did not realize that anything had gone wrong. He was, however, angered at Bob's clumsiness. Now the girder had swung away, and was weaving roughly parallel with the frame and level with his waist, but out of reach.

George made a beckoning gesture to the man aloft, and the crane drew within reach. Quite confidently George steadied himself, extended both hands, and gripped the end of the steel. It moved ponderously across the stanchion upon which he and Bill were perched.

He leaned backwards, putting his weight on the thing, and bellowed to Bill to reach out and grasp his end. It was all a matter of balance, and Bill's weight would just be enough to damp the swing. But Bill could not move.

His stomach had roped into knots within him³³⁾. He was crushed up in a hard, dizzy bunch of cramped muscles. It seemed that the whole solid structure under him swayed and dipped; and still came the treacherous wind in another gust.

The big man bawled in real anger. This had never happened before. Always Bill had taken hold. The huge strut³⁴⁾ became a rogue, a devil in metal. It pushed him irresistibly off his feet. His right toe scraped for a hold, slipped off into the air. He flung an arm over the girder, turning with it, riding it.

To Bob, a waving arm meant a signal. He pulled up two metres before he realised his mistake. The girder lunged³⁵⁾ higher, and George went with it, holding by his left forearm. He struggled convulsively, pounding the air with his right leg as he tried to get his boot into the

flange³⁶⁾. A thin scream tore out of him.

The girder sawed up and down³⁷⁾ in two planes³⁸⁾ at once. In a second its terrified passenger was right out in space over the street. He hung half under the lower flange, and the nails of both his hands split as they tipped along the rough metal.

Something murmured at the back of Bill's mind. Words — a phrase — "if anything goes wrong, number two takes over". He was in command. The order came to him quite clearly, as if it had been spoken. He swallowed hard, and straightened, the vertige³⁹⁾ falling away from him.

With his foot he thrust the bag of tools safely back into the angle. Steadily and deliberately he balanced against the futile wind and began to walk out to the centre of the fixed beam beneath his feet.

As he walked, he made a careful signal to Bob up above. The crane man wiped a forearm over his face and eased off the brake. The girder sank, but now it hung crooked from George's weight. It was liable at any instant to slide out of its cradle.

Bill crouched at the centre of the steel pathway. He flexed his ankles as the wind blustered round him. The urgent seconds ebbed by as he waved the slanting girder down until it was hanging just below, with the big man clinging motionless like some unnaturally grafted growth. There was no time to wait until the great beam circled inwards again. So Bill jumped.

Down in the road they thought it was suicide. A woman fainted.

The cradle chain rushed up to meet him and struck him a painful blow on the forehead. His hands clawed the air and gripped the great knicks, tore loose, gripped again. Then he was astride the steel — stretching, reaching, slithering. The girder jerked horribly. George's unconscious hand, fingers locked in a link, slipped a full centimetre. But Bill, his legs gripping the channel like an ape, had tight hold of a link with his left hand while he whipped out⁴⁰⁾ his right to its full stretch.

His fingers plunged down inside the greasy collar of George's jacket just as the unconscious body fell away free. Bob had the brakes off, was paying out at pitshaft speed⁴¹⁾, risking everything to try to race death to ground level.

A tearing flame of pain seared across Bill's back. He was slammed prone⁴²⁾ against the surface of the girder, but the fingers of each hand kept their hold. Bob was braking — there were only two metres to go.

Willing hands took the weight, but they had to prize⁴³⁾ the greasy collar from Bill's fingers. An ambulanceman clanged. The pain of his dislocated shoulder flooded over him. Very gently they lifted him on to a stretcher. Someone whispered to him that George was all right.

He was glad of that, and he smiled through his pain. Just before he closed his eyes, he looked up at the sky. The pencilled darkness of the steel frame stood gaunt and thin against it. There was one lone missing. Never mind, he thought — George and me, we'll soon fix that.

²²⁾ to jerk up — podnieść

²³⁾ intrinsic — istotny

²⁴⁾ issue — sprawa

²⁵⁾ to weave — falować

²⁶⁾ them — wyrażenie dialektyczne, za- mianie: those

²⁷⁾ o' — dialekt. — of them

²⁸⁾ ye — dialekt. — you

²⁹⁾ dummy — lala

³⁰⁾ to fuss — wykonywać zbyteczne ruchy

³¹⁾ the stanchion — przęsło pionowe (up-right)

³²⁾ the strut — przęsło

³³⁾ to lunge

SPORT

Początek sezonu piłki nożnej

Sezon piłki nożnej 1947/8 rozpoczął się w Anglii 23 sierpnia i zgromadził ponad milion widzów na stadionach ligowych przy tropikalnym upale. Wysuszona przez milionowe słońce, ziemia stwardniała jak kamień, skutkiem czego piłka odbijała się od niej bardzo wysoko i nieobliczalnie. Z tego też powodu trudno było przewidzieć wyniki gry, a uczestnikom jej groziło połuczenie. Z małymi wszakże wyjątkami drużyny wykazały się samą co w poprzednim sezonie formę i mecze nie dostarczyły żadnych specjalnych sensacji.

Zainteresowanie wywołał fakt, że kilku renomowanych graczy zmieniło barwy klubowe. Zwłaszcza klub "Derby County", "Arsenal", "Blackpool", "Charlton" i należąca do drugiej sekcji drużyna "Luton" przeprowadziły różne zmiany w swoich zespołach. Klub "Arsenal", który miał zamiar ubiegać się o lepsze miejsce w lidze niż to, które uzyskał w minionym sezonie, zaprezentował na boisku dwóch nowych graczy o ustalonej reputacji, mianowicie prawego pomocnika Macauleya z Brentford i D. Ropera, prawego napastnika z Southampton.

Udział ich w meczu z klubem Sunderland był udanym eksperymentem, który w znacznej mierze przyczynił się do zwycięstwa klubu londyńskiego w stosunku 3:1; zostało ono w pełni docenione przez 60 tysięcy tłum widzów, który wyraził swój entuzjazm równie głośno jak zazwyczaj.

W Derby W. Steel, który poprzednio przyczynił się do wygrania meczu przez szkocki klub Greenock, mimo że wykazał wspaniałą technikę i niezwykłą energię, nie zdążył dla swojej drużyny osiągnąć nic prócz podniesienia stosunku bramek w rozgrywce z Huddersfield — ogółem wszakże panuje przekonanie, że w najbliższej przyszłości całkowicie sprawiedliwi wysokie koszta, które kierownictwo poniosło dla pozykania jego współpracu.

Blackpool gromkimi okrzykami powitalo niezrównanego Stanleya Matthewsa, który od lat był największą atrakcją klubu Stoke City i reprezentacji brytyjskiej.

Wspaniale opanowanie piłki wykazały w Charlton środkowy napastnik Macrae, pozykany niedawno ze szkockiego klubu "Hearts of Midlothian"; strzelając dwie bramki pomogły on swojej drużynie pokonać gromką Blackpool w stosunku 4:0.

Inny renomowany piłkarz, Hughes wystąpił w barwach Luton w rozgrywce z Birmingham. Tak więc nadziała się sposobność oglądania czterech graczy międzynarodowej sławy, którzy kilka miesięcy temu pomogli W. Brytanii pokonać resztę Europy.

Zainteresowanie publiczności, pod-

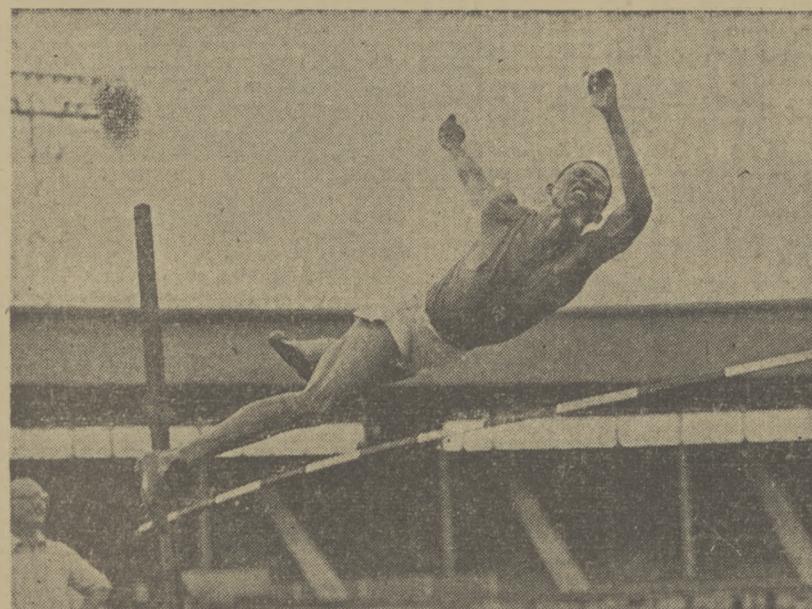
Kącik szachowy

Z rozegranych ostatnio mistrzostw hrabstwa Middlesex.

Biale: E. A. Stead

Czarne: S. H. Crockett

1. d4, d5	2. Sf3, e6
3. e3, c5	4. c3, Sc6
5. Gd3, f5	6. 0-0, Gd6
7. c4, S(8)e7	(Lepiej było by:
Sf6 — e4)	
8. Sc3, a6	9. cxd, exd
10. b3, 0-0	11. exc, Gxc
12. Gb2, Hd6	13. a3, Hh6
14. Sa4	
(białe marnują początkową przewagę;	14... Ga7
lepiej: Sxd5)	15. Wc1, g5
16. Gb1, Gb8	17. g3, f4
18. exf, gxf	19. Sb6, Gg4
20. SxW, fxq	21. fxg, Ga7+
22. Khl, Hh5	23. He2, WxS(f3)
24. Hg2!, Wxb3	25. WxW, Gh3; 2
(Jeśli WxW+; 25. WxW, Gh3; 2	Hf3 i biale wygrywają)
25. Wc3, Gh3	26. Hf3, HxH+
27. W(c)xH, GxW	28. WxW, Gc4
29. Wxb7, d4	30. Wd7, Gd5+
31. Kg1, Ge6	32. Wd6, Gh3
33. Kf2, Gc5	34. Wh6, d3+
35. Ke1, Gf5	36. Ga2+, Kf8
37. Sc7, Ge3	38. Wf6+, Kg7
39. Se8+ i czarne poddają się.	



KSIĘŻE A. F. ADEDYIN W SKOKU

innym nieco kątem, wywołała nieobecność w drużynie Chelsea środkowego napastnika Toma Lawtona. Dopiero w wilej meczu między Chelsea a Blackpool podano do wiadomości, że Lawton, jeden z asów brytyjskiej piłki nożnej, nie weźmie udziału w grze z powodu choroby. Wiadomość już sama przez siebie bardzo zdeprymowała popleczników Chelsea, a wkrótce po niej rozeszła się z różnych źródeł pogłoska, że Lawton prosił o przeniesienie do innego klubu. Wymieniano dwie drużyny, które będą się ubiegać o Lawtona, w razie gdyby prośba jego była przyjęta, mianowicie "Derby County" i "Newcastle United" — jak dotąd nie wiadomo, czy jakaś decyzja została powzięta.

Lawton ma 27 lat i przeszedł do klubu Chelsea w jesieni 1945 r., z klubu Everton. W ciągu swej kariery strzelił dotąd ponad 400 bramek, a jako przedstawiciel W. Brytanii ma za sobą trzydzieści meczów międzynarodowych.

Jego zdolność trafiania w bramkę z nieprawdopodobnych miejsc na boisku jest niesamowita i uznawana jest za niego najgroźniejszego napastnika środkowego w całym kraju. Jego nieobecność na sobotnim meczu wśród przedstawicieli Chelsea dąży kosztowała skombinowaną reprezentację Londynu. Blackpool łatwo zwyciężył w stosunku 3:0. Chelsea nie miał wiele szans i był zbyt nieśmiały w obronie.

Zwycięstwo Arsenal nad Sunderlandem w stosunku 3:1 było grą wysokiej klasy. Pierwsza połowa meczu była mało ciekawa, obie drużyny wy-

zakazywały nadmiar gorliwości w ataku, ale wielkie ich wysiłki nie były bardzo skuteczne. Do przerwy przerwa była po stronie Arsenalu. W 5 minut po przerwie Sunderland był już faktycznie pokonany przez szybki, skoncentrowany atak, podczas którego trzej napastnicy Arsenalu, środkowy Roper, Lewis i prawoskrzydłowy Macpherson, zdecydowanie bramkarza Mapsona, po czym Macpherson z bliska strzelił bramkę. W kilka minut później Logie, prawy łącznik, uzyskał drugi punkt dla Arsenalu, a prawie zaraz polem Macaulay zreźnicie podał piłkę lewemu łącznikowi Cooke, który strzelił ponad głowę oszalowanego bramkarza Sunderlanda. Od tej chwili skombinowana drużyna londyńska wykazała energię i precyzję, która z łatwością przechytrzyła i załamała obronę Sunderlanda.

Ostateczne wyniki w pierwszej klasie ligi angielskiej przedstawiają się następująco:

Arsenal	— 3:1
Sunderland	— 3:1
Blackburn	— 2:3
Everton	— 2:3
Blackpool	— 3:0
Chelsea	— 3:0
Bolton	— 0:1
Stoke City	— 0:1
Charlton	— 0:1
Sheffield United	— 4:0
Derby County	— 0:0
Huddersfield	— 0:0
Grimsby Town	— 3:0
Aston Villa	— 3:0
Liverpool	— 3:1
Preston North End	— 3:1
Manchester City	— 4:3
Wolverhampton	— 2:2
Middlesbrough	— 2:2
Manchester United	— 2:2
Portsmouth	— 0:1
Burnley	— 0:1

Ż mistrzostw w skokach z trampoliny



MISTRZ BRYTYJSKI MARCHANT OF HIGHGATE I SZWEDZKI L. BRUNNHAGEN W CZASIE ZAWODÓW W LEONARDS ON SEA.

mistrzostwach lekkoatletycznych, przybyły, by oglądać go w spotkaniu ze znany i sławnymi zawodnikami. Księże Adedoyin nie zawiódł ciekawości sędziów. Skokiem wzwyż 1,85 m zdobył mistrzostwo i ustalił rekord dla tego rodzaju spotkań, a w skoku w dal osiągnął 7 m, czyli zaledwie o 13 cm mniej niż wynosi rekord brytyjski.

Księże Adedoyin zasłużył sobie zatem w pełni na miejsce w brytyjskiej drużynie międzynarodowej, a wysokie mniemanie, jakie mieli menażerowie o jego zdolnościach, w pełni usprawiedliwiły, kiedy w parę tygodni później zdobył 4 mistrzostwa irlandzkie w przeciągu jednego popołudnia — skok wzwyż (1,88 m), skok w dal (7,21 m), bieg przez płotki 120 yardów (109,6 m) i trójskok.

Spodziewano się, że z końcem sezonu księże Adedoyin odegra przodującą rolę na mistrzostwach brytyjskich zawodników niestowarzyszonych, ale kiedy ta największa impreza lekkoatletyczna w roku miała miejsce, Adedoyin był w trakcie składania ważnych egzaminów na wydział medycznym. Menażerowie nie pomilni go jednak przy wyborze drużyny brytyjskiej, która miała walczyć z drużyną francuską na stadionie White City w Londynie i Adedoyin nie zawiódł pokładanych w nim nadziei, osiągając w skoku wzwyż 1,93 m i bijąc Alana Patersona 18-latego mistrza Anglii, a w skoku w dal uzyskując 7,25 m, czym niezwykle efektywnie zakończył swój pierwszy sezon lekkoatletyczny.

W ciągu zimy księże Adedoyin zmienił swój styl w skoku wzwyż, wyćwiczył również technikę pokonywania płotków. Ogólna poprawa jego formy okazała się już z początkiem bieżącego sezonu. Podczas krajowych mistrzostw uniwersyteckich w maju nie tylko utrzymał swoje obecne rekordy w skoku wzwyż (1,83 m) i w skoku w dal (7,11 — nowy rekord), ale również zdobył pierwszego miejsca w biegu z płotkami na 120 yardów (109,6 m), w którym wygrał P. F. Shapley (Loughborough).

Ponieważ nie przestawał odgrywać wybitnej roli we wszystkich ważniejszych zawodach irlandzkich, nic dziwnego, że wybrano go kapitanem drużyny Irlandzkiej przeciwko Anglii i

szkoły w Edynburgu z początkiem lipca. Do skoków wyniki księcia w skoku wzwyż (1,88 m) i w skoku w dal (7,15 m) nie były dla nikogo niespodzianką, ale co zaskoczyło znawców, to jego zwycięstwo nad Donaldem Finlay, pierwszym przedstawicielem Anglii w biegu z płotkami na 120 yardów (109,6 m). Mimo silnego wiatru, który podczas biegu wiął zawodnikom w twarz, księże Adedoyin mniej odczuł nieprzyjemne warunki atmosferyczne, niż jego przeciwnik.

Kiedy następnie podczas zawodów w Irlandii księże uzyskał czas 14,4 sek. wszyscy sądzili, że będzie on równie sławnym płotkarzem, jak skoczkiem. To jednak stanie się dopiero wtedy, kiedy udoskonalił swoją technikę bicia płotków.

W ostatnich krajowych mistrzostwach brytyjskich, księże Adedoyin brał udział poza skokami, w biegu przez wysokie płotki. Choć jednak doszedł do finału nie okazał się godnym rywalem Pol Braekmanu (Belgia) i Donalda Finlaya, którzy zdobyli pierwsze i drugie miejsce z różnicą paru centymetrów w czasie 14,9 sek.

Wyższość Adedoyina w skoku wzwyż nie wzbudziła wszakże żadnych wątpliwości. Stali się nowym mistrzem brytyjskim skacząc 1,93 m, który to skok dorównuje rekordowi mistrzostw. Na tych samych zawodach księże wziął udział w skoku w dal, ale był drugim za niezwykłym skoczkiem, kapitanem H. Whittle z armii brytyjskiej. Whittle osiągnął 7,25 m, a Adedoyin 7,24 m.

Jeśli księże Adedoyin posiada jakąś wadę, jest nią usiłowanie występowania w zbyt wielu konkurencjach naraz. Ponieważ Alan Paterson nie bierze udziału w zawodach z powodu zwichtnięcia nogi, bez wątpienia księże Adedoyin jest w tej chwili czolowym brytyjskim zawodnikiem w skoku wzwyż. Pomimo jego porażki w mistrzostwach krajowych zaliczam go także do najlepszych brytyjskich skoczków w dal.

Ponieważ Nigeria na przyszły rok w lecie nie wydała drużynę na igrzyska olimpijskie w Londynie, księże Adedoyin będzie występować jako członek ekip brytyjskich.